



Biuro Studiów i Ekspertyz

# KONFERENCJE I SEMINARIA

8(52)03

Kobiety w gremiach decyzyjnych

# BIULETYN

BIBLIOTEKA SEJMOWA - BSE



0001119



# Konferencje i Seminaria 8(52)03

Kobiety w gremiach decyzyjnych

Biuletyn  
Biura Studiów i Ekspertyz  
Kancelarii Sejmu

Materiały z konferencji dla posłów Sejmu IV kadencji zorganizowanej 20 maja 2003 r. przez Parlamentarną Grupę Kobiet, Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, Fundację im. Friedricha Eberta oraz Biuro Studiów i Ekspertyz.

Redaktor: **Andrzej Chodyra**

Projekt okładki: **Janina Knap**

© Copyright by Kancelaria Sejmu, Warszawa 2003

Niniejsza publikacja, przygotowana na potrzeby Sejmu i jego organów, nie ma charakteru komercyjnego i jest udostępniana bezpłatnie

ISSN 1506-3275

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: *Biuro Studiów i Ekspertyz*

Druk i oprawa: *Wydawnictwo Sejmowe*

Warszawa, wrzesień 2003

## Spis treści

Wstęp .....	5
DYSKUSJA .....	9
Podsumowanie i postulaty .....	97



## Wstęp

Konferencja *Kobiety w gremiach decyzyjnych* odbyła się w dniu 20 maja 2003 r. Patronat nad konferencją sprawowała Jolanta Danielak, wicemarszałek Senatu RP.

W konferencji uczestniczyły 154 osoby, w tym parlamentarzyści, członkowie Forum Współpracy PGK z Organizacjami Pozarządowymi, przedstawiciele środowisk akademickich oraz mediów. Zaproszone były także panie piastujące kierownicze funkcje w różnych strukturach decyzyjnych, aby podzieliły się swoimi doświadczeniami. Obradom przewodniczyła pani senator Dorota Kempka – przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet.

Podstawą debaty były dane o kobietach pełniących kierownicze funkcje w partiach politycznych, w administracji państwowej i w samorządach, w państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach, w administracji instytucji naukowych oraz w kulturze i w mediach. Materiały zostały przygotowane na zlecenie Parlamentarnej Grupy Kobiet przez Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP<sup>1</sup>.

Prezentowany tom zawiera nieautoryzowany zapis dyskusji uczestników konferencji, które odbyły się na forum ogólnym i w jednej z trzech grup tematycznych, sprawozdanie z przebiegu dyskusji z pozostałych dwóch grup tematycznych oraz krótkie merytoryczne podsumowanie i listę przyjętych postulatów.

---

<sup>1</sup> Informacja BSE „Kobiety w gremiach decyzyjnych” jest dostępna na stronie [www.biurosejmu.gov.pl](http://www.biurosejmu.gov.pl)



# DYSKUSJA





### **Porządek obrad:**

1. Rozpoczęcie obrad
2. Polityka równościowa w Unii Europejskiej i w traktacie akcesyjnym
3. Dlaczego kobiety powinny uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji?
4. Kobiety w politycznym życiu kraju
5. Kobiety w gremiach kierowniczych, w gospodarczych strukturach państwa oraz w sektorze prywatnym
6. Kobiety na kierowniczych funkcjach w organach samorządu terytorialnego
7. Kobiety w nauce, kulturze i mediach
8. Przerwa
9. Dyskusja w grupach tematycznych
10. Sprawozdania z dyskusji w grupach tematycznych
11. Podsumowanie dyskusji, przyjęcie wniosków

\* \* \*

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Dorota Kempka:**

Serdecznie i gorąco witam wszystkich państwa, którzy przyjęli zaproszenie na dzisiejsze, niezmiernie ważne spotkanie. Konferencja, w której uczestniczymy, nosi tytuł „Kobiety w gremiach decyzyjnych”. Dlaczego właśnie taki? O czym chcemy dzisiaj mówić? W programie zostały jednoznacznie określone główne tematy, które będą omawiane na konferencji. Przyjęłyśmy, że nasze spotkanie będzie miało specyficzny charakter, gdyż będziemy zajmować się sprawami, które powinny być przedstawione zarówno przez ludzi nauki, jak też, z innego punktu widzenia, przez osoby uczestniczące w gremiach decyzyjnych.

Szanowni Państwo! Przez wiele lat Parlamentarna Grupa Kobiet i organizacje pozarządowe w dużym stopniu poświęcały swoją uwagę

udziałowi kobiet w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym. Podejmowałyśmy problematykę związaną ze zwiększeniem udziału kobiet w strukturach władzy wybieralnej: w Sejmie, w Senacie i w samorządach. Myślę, że dzięki wspaniałej współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet, pracowników nauki i przedstawicieli organizacji pozarządowych osiągnęłyśmy określony efekt.

Jest nas więcej w parlamencie. Po raz pierwszy w Senacie stanowimy ponad 23% parlamentarzystów – w pierwszej kadencji było to zaledwie 7%. Również po raz pierwszy kobiety zdobyły ponad 20% mandatów w Sejmie. Ale spójrzmy, jaka jest ogromna różnica między zdobytymi mandatami i naszym udziałem w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym a tym, w jakim stopniu uczestniczymy w strukturach decyzyjnych. W dalszym ciągu tylko jedna kobieta jest wojewodą i również tylko jedna jest przewodniczącą sejmiku wojewódzkiego. Jest nas bardzo mało w strukturach rządowych i naukowych.

Na dzisiejszą konferencję przygotowaliśmy niezmiernie ważne materiały, może nie do końca precyzyjne i dokładne, ale pokazujące, na ile my, kobiety, uczestniczymy w strukturach decyzyjnych. Już niedługo, bo 7 i 8 czerwca mamy wziąć udział w referendum, mamy pokazać, czy Polska chce wejść do Unii Europejskiej. A przecież w Unii kobiety odgrywają bardzo ważną rolę. Żeby tak było też w Polsce, musimy podjąć wiele działań, i to skutecznych, zauważalnych i ważnych. Jak przed wyborami przekonywałyśmy mężczyzn, że mamy prawo być na listach wyborczych i zdobywać mandaty, tak w tej chwili powinnyśmy zrobić wszystko, aby udowodnić, iż kobiety w gremiach decyzyjnych są mądre, konsekwentne i dobre. Kobiety i mężczyźni mają równe prawa – tak mówi zapis konstytucji.

Szanowni Państwo, pozwólcie, że w imieniu organizatorów tej konferencji, czyli Parlamentarnej Grupy Kobiet, Forum Współpracy PGK z Organizacjami Pozarządowych, Fundacji Eberta i pani pełnomocnik rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn, powitam gości, którzy przyjęli zaproszenie na dzisiejsze spotkanie i będą nam przedstawiali określone materiały.

Serdecznie witam panią marszałek Senatu Jolantę Danielak, dzie-

kując za to, że ta konferencja może odbywać się pod jej patronatem. Zawsze gdy podejmujemy jakieś działania i przygotowujemy konferencje, pani marszałek jest z nami, pomaga nam również w tym, aby przyjęte na naszych spotkaniach uchwały były skutecznie wcielane w projekty ustaw.

Serdecznie witam panią minister Izabelę Jarugę-Nowacką, pełnomocniczkę rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn.

Witam również pana ministra Jana Truszczyńskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Chciałabym również gorąco i serdecznie powitać panie parlamentarzystki, wiceprzewodniczące Parlamentarnej Grupy Kobiet, które przedstawią dzisiaj określone materiały: panią poseł Grzebisz-Nowicką, panią Teresę Jaształ oraz panią Genowefę Ferenc.

Serdecznie witam przedstawicieli nauki, a szczególnie panią profesor Renatę Siemieńską, która również jest zawsze z nami w naszych przedsięwzięciach, pomagała nam przygotować tę konferencję i sprawuje nad nią nadzór merytoryczny. Witam panią doktor Grodzicką-Sękowską, pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego.

Spośród zaproszonych gości chciałabym przedstawić panią Krysztynę Koftę, oraz pierwszego pełnomocnika rządu do spraw kobiet w rządzie Krzysztofa Bieleckiego, panią Annę Popowicz. Nie zasiada dzisiaj za tym stołem prezydialnym dyrektor Fundacji Eberta, ale w jego imieniu chciałabym przedstawić panią Martę Koszutską.

Szanowni Państwo, szczególnie gorąco pragnę powitać przedstawicieli radia, prasy i telewizji. Wiem, jak wiele zależy od tego, na ile obiektywnie przedstawią państwo w mediach to wszystko, o czym będzie mowa na tej konferencji.

Jedno jest pewne, jest nam w tej chwili bardzo potrzebna pomoc środków masowego przekazu. Powtórzę w tym miejscu to ważne przesłanie: demokracja bez kobiet to pół demokracji.

Przystępujemy do realizacji programu konferencji.

Proszę o zabranie głosu panią Jolantę Danielak, wicemarszałek Senatu.

### **Wicemarszałek Senatu Jolanta Danielak:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Po raz kolejny mam okazję brać udział w spotkaniu dotyczącym tematów związanych z nami, kobietami. Po raz kolejny odbywa się konferencja, która ma przynieść znaczące efekty – wnioski, jakie wypłyną z naszej dyskusji powinny sprowokować do działania tych wszystkich, którzy decydują o naszych losach, o tym, jakie będzie nasze jutro.

Będziemy dzisiaj dyskutować o tym, jak funkcjonują kobiety w strukturach decyzyjnych. Najczęściej jesteśmy zorientowane, jaka jest diagnoza. Oceniamy źle stan w tym zakresie. A jak będzie wyglądało nasze jutro? Może zależy to od naszej dzisiejszej dyskusji? Jestem głęboko przekonana, iż każda z nas potrafi nie tylko zdiagnozować aktualną sytuację, ale także znaleźć środki, które mogą ją poprawić. Wierzę, że ta konferencja będzie przebiegała zgodnie z zasadami, którym hołdownościśmy dotychczas, czyli będziemy rozmawiać bez sporów, konsekwentnie, merytorycznie i zgodnie z wytyczonymi celami. Tego życzę wszystkim państwu i sobie.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro- ta Kempka:**

Serdecznie dziękuję pani marszałek za otwarcie konferencji. Bardzo proszę pana ministra Jana Truszczyńskiego o zabranie głosu.

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jan Truszczyński:**

Przede wszystkim chciałbym serdecznie podziękować za zaproszenie na tę konferencję, muszę jednak od razu zastrzec, że w zasadzie powinna tutaj stać pani minister Danuta Hübner. Tak się złożyło, że jest ona w Brukseli na spotkaniu, na którym powinienem być ja – na posiedzeniu Rady Ministrów do spraw pomocy rozwojowej. Pani minister była wczoraj w Brukseli na posiedzeniu rady do spraw ogólnych oraz do spraw stosunków zewnętrznych i uznaliśmy, że już zostanie

na trzecie posiedzenie. W związku z tym przyszło mi ją zastąpić.

Oczywiście nie wywiążę się z tego tak, jak pani minister by sobie życzyła, bowiem w ogóle trudno ją zastąpić, muszę jednak powiedzieć, że nie jest to dla mnie pierwsze spotkanie w tym gronie. Dwa lata temu, kiedy byłem jeszcze doradcą prezydenta do spraw integracji europejskiej, również miałem przyjemność występowania na forum Parlamentarnej Grupy Kobiet na zaproszenie pań. Dyskutowaliśmy wtedy o tym, jak wygląda równouprawnienie zawodowe w Polsce, zastanawialiśmy się, jakich zmian należy jeszcze dokonać w naszym kodeksie pracy i w praktyce, aby Polska mogła dostosować się do standardów prawnych i praktycznych obowiązujących w krajach członkowskich Unii Europejskiej.

Minęły dwa lata i – powiedzmy sobie szczerze – co nieco się zmieniło, i to na lepsze. W samej Unii Europejskiej również są zmiany, myślę, że pozytywne, w związku ze strategią lizbońską. Jednym z czynników realizacji strategii, która ma uczynić z Unii Europejskiej prężny organizm gospodarczy zdolny do konkurencyjności w gospodarce globalnej, jest integracja zawodowa kobiet. Bez zwiększenia uczestnictwa kobiet w rynku pracy trudne będzie utrzymanie wzrostu gospodarczego i stabilności finansowej państw członkowskich, trudne będzie utrzymanie poziomu opiekuńczości tych państw i zadowalającego zakresu instrumentów polityki socjalnej, jakie są w nich stosowane. Jak wszyscy wiemy, wynika to z niekorzystnych prognoz demograficznych w większości państw Europy Zachodniej.

Jednym z celów strategii lizbońskiej jest podwyższenie stopy partycypacji kobiet w rynku pracy, by udział potencjalnej żeńskiej siły roboczej osiągnął w 2010 r. poziom 60%. Jeśli zestawimy to z faktem, iż obecnie stopa partycypacji obu płci jest w zachodnioeuropejskiej Piętnastce na poziomie około 55%, można zobaczyć, że jest tu wiele do zrobienia. Stopa partycypacji pań w rynku pracy w Polsce jest oczywiście daleko poniżej owych 60%, a trzeba pamiętać o tym, że my, wchodząc do Unii, musimy się dostosować także do tych założeń strategii lizbońskiej.

Legislacja wspólnotowa – nie będziemy jej dzisiaj tak drobiazgowo omawiać, jak by na to zasługiwała – w zakresie równouprawnienia

obu płci w kontekście zawodowym jest w gruncie rzeczy pełna. Dotyczące tego zagadnienia akty prawne składają się na instrumentarium, jak by się wydawałoby, wystarczające, chociaż w praktyce, przyznajmy, również w Europie Zachodniej nie w pełni i niewystarczająco są przestrzegane. Problem bowiem leży – myślę, że panie to wiedzą lepiej niż ja – nie tylko w prawie, lecz także w tym, jak się je stosuje. Ważne jest, w jakim duchu się do tego podchodzi. W wielu krajach członkowskich Unii wciąż jeszcze występuje dyskryminacja pośrednia, związana z zatrudnieniem. Przepisy wydają się – i na papierze są – neutralne, kryteria również, ale praktyka realizacji owych praw stawia bardzo często kobiety w niekorzystnej sytuacji.

Jednak mimo faktu, iż praktyka potrafi odbiegać od litery prawa i od zamierzeń legislatorów, musimy uznać, że polityka Unii Europejskiej oparta na dyspozycjach prawnych, traktatowych i na prawie wtórnym związanym z równouprawnieniem zawodowym obu płci stanowi spójny i całościowy system, w ramach którego równouprawnienie uwzględniane jest we wszystkich dziedzinach. Owa praktyka, tak zwany *mainstreaming*, która jest modna – i nie tylko modna, bo w istocie potrzebna – od kilku lat znajduje swoje odzwierciedlenie we wszystkich politykach horyzontalnych, sektorowych prowadzonych wspólnie przez państwa członkowskie Unii Europejskiej.

Nam samym, pamiętam, wydawało się kiedyś dość dziwaczne, iż w legislacji dotyczącej jednego z funduszy pomocy przedczłonkowskiej, ISPA, zawarto wymóg, by każdy projekt przedstawiany przez Polskę w ramach funduszu, czy to dotyczący oczyszczalni ścieków, czy budowy odcinka drogi ekspresowej, czy wymiany torów kolejowych, zapewniał równouprawnienie płci i brak dyskryminacji kobiet, a także by zawierał dowody, że podczas przygotowywania owego projektu była przestrzegana zasada równouprawnienia zawodowego. Jednak, powiem szczerze, szybko przestaliśmy się dziwić i uznaliśmy to – myślę, że nie tylko w sekretariacie europejskim – za rzecz oczywistą i normalną.

Z tego rodzaju podejściem spotykamy się oczywiście nie tylko na gruncie pomocy przedczłonkowskiej, ale, jak już powiedziałem, we wszystkich politykach horyzontalnych i sektorowych prowadzonych

na poziomie Unii. Co więcej – o tym też panie na pewno wiedzą lepiej niż ja – aczkolwiek nie jest to zawarte w prawie europejskim, jednak w praktyce w wielu krajach członkowskich Unii stosowane jest coś, co byśmy mogli nazwać akcją afirmatywną. Jest to faktyczne uprzywilejowanie kobiet w stosunku do mężczyzn w określonych segmentach rynku, w określonych sektorach gospodarki.

Praktyki, jakie w zakresie owej akcji afirmatywnej są stosowane, pozwalają automatycznie faworyzować kobiety, gdy o jedno miejsce pracy ubiega się kobieta i mężczyzna i oboje dysponują identycznymi kwalifikacjami. Jeżeli nie istnieje żadna inna, obiektywna okoliczność przemawiająca na korzyść mężczyzny, pierwszeństwo powinno przypaść kobiecie. Mogę powiedzieć, że również w instytucjach wspólnotowych tego rodzaju praktyka ma miejsce – tak jest na przykład w Komisji Europejskiej, w której od kilku lat prowadzona jest świadoma polityka zmierzająca do zwiększania procentowego udziału kobiet na rozmaitych stanowiskach kierowniczych.

Dzieje się tak, bowiem uznano, że mimo pięćdziesięciu lat integracji udział kobiet w sprawowaniu funkcji kierowniczych pozostaje daleko poniżej tego, co wynikałoby z czystej demografii, jak również z kwalifikacji zawodowych kobiet zatrudnionych choćby w Komisji Europejskiej.

Pytanie, które postawiono pani minister Hübner i mnie, siłą rzeczy dotyczyło również Traktatu akcesyjnego i warunków naszego przystąpienia do Unii. Mówiąc szczerze, w samym Traktacie akcesyjnym nie znajdują się żadne specyficzne odniesienia do równouprawnienia zawodowego kobiet i mężczyzn, ale w trakcie negocjacji, jak paniom wiadomo, Polska przyjęła zobowiązanie pełnego dostosowania swojej legislacji do wymogów wynikających z prawa podstawowego wspólnot europejskich oraz z dyrektyw prawa wtórnego, skonstruowanego i wprowadzonego w życie na podstawie traktatów założycielskich.

Kiedy dwa lata temu spotykałem się w nowym Domu Poselskim z Parlamentarną Grupą Kobiet, byliśmy jeszcze przed nowelizacją kodeksu pracy, która weszła w życie 1 stycznia 2002 r., i wiele rzeczy nie było wówczas jeszcze pewnych. Dziś – chyba nie ma potrzeby, żebym to wszystko referował – na poziomie prawa pracy zrównaliśmy



się z tym, co jest wymagane w Unii Europejskiej w zakresie wszystkich aspektów zatrudnienia, czyli dostępu do pracy, warunków pracy i płacy, BHP, partycypacji w związkach pracowniczych, dostępu do szkoleń, prawa do awansu i do określonych świadczeń ze strony pracodawcy. Oczywiście to nie jest wszystko, obecnie przygotowywana nowelizacja kodeksu zmierza do dostosowania naszego prawa do zmian, które od tego czasu dokonały się na poziomie legislacji europejskiej. Przykładem tego są projektowane przepisy mające eliminować molestowanie seksualne w miejscu pracy.

Chcę jeszcze powiedzieć, że prawo europejskie, aczkolwiek w zakresie równouprawnienia zawodowego kobiet i mężczyzn wydaje się konstrukcją kompletną i niepozostawiającą żadnych dziur wymagających wypełnienia, nie jest całościowe w tym sensie, iż nie ma jakiegoś omnibusowego aktu prawnego stanowiącego o równym statusie kobiet i mężczyzn. W związku z tym nie było tego rodzaju wymogu wobec Polski w trakcie rokowań, nie było tego we wspólnym stanowisku negocjacyjnym państw członkowskich, siłą rzeczy nie znajdują panie żadnej referencji do tego rodzaju spraw w naszych stanowiskach negocjacyjnych ani tym bardziej w traktacie. Mówię o tym dlatego, że jak wiadomo, jest inicjatywa parlamentarna ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, ujęta de facto jako zadanie mające dostosować nas do wymogów sprawnego funkcjonowania w Unii na poziomie wynikającym z prawa europejskiego.

Cóż mogę powiedzieć? Jako sekretariat europejski pozytywnie zaopiniowaliśmy ten projekt. Oczywiście my się nie odnosimy do meritum, do poszczególnych proponowanych dyspozycji, a wyłącznie do faktu zgodności bądź niezgodności z prawem wspólnotowym, europejskim. Takiej niezgodności nie konstatujemy i z punktu widzenia wszystkich, którzy, że się tak wyrażę, na co dzień pracują w integracji europejskiej, taka ustawa może śmiało zostać przyjęta i wprowadzona w życie.

Choć w Polsce dokonały się tak istotne zmiany, ich wdrożenie nie tylko na poziomie urzędniczym, ale przede wszystkim mentalnym, przyswojenie sobie tej praktyki jako zachowań wyuczonych, stosowanych automatycznie, jest kwestią, obawiam się, jeszcze długiego cza-

su. W związku z tym inicjatywy dodatkowe, takie jak ta, o której powiedziałem przed chwilą – mam na myśli ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn – wydają się całkowicie na miejscu, są potrzebne takiemu krajowi, jak nasz. Generalnie wszystko, co sprzyja równoprawnieniu zawodowemu kobiet i podniesieniu stopy partycypacji kobiet w rynku pracy, jest czymś, co kolejne polskie rządy – i dzisiejszy, i ten, który nadejdzie po nim, i sprawujące władzę przez wszystkie lata naszego członkostwa w Unii – powinny stawiać przed sobą jako jedno z podstawowych zadań. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Dorota Kempka:**

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

Zgodnie z naszym programem mamy prawo zadawać panu pytania, ale przedtem chciałabym powiedzieć jeszcze o dwóch rzeczach. Rzeczywiście został zmieniony kodeks pracy, ale mentalność naszych pracodawców w dalszym ciągu jest taka sama, w związku z tym zasady zawarte w kodeksie nie są najlepiej stosowane.

Pragnę też poinformować wszystkich uczestników konferencji, iż ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn jest już w Sejmie jako inicjatywa ustawodawcza Senatu. Według ostatnich informacji, jakie otrzymaliśmy, w dniach 9, 10 i 11 czerwca odbędzie się posiedzenie Sejmu, na którym ten projekt ma być rozpatrywany.

Czy są pytania do pana ministra? Pan minister jest naszym częstym gościem...

Proszę bardzo, pani Beata Fiszer. Przy okazji przedstawiam. Pani Fiszer jest naszą koordynatorką w ramach Parlamentarnej Grupy Kobiet i Forum Współpracy PGK z Organizacjami Pozarządowymi.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Chciałabym zapytać pana ministra, na ile nasz rząd w czasie nego-

cji akcesyjnych zajmował się problematyką równości płci poza obszarem rynku pracy.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych  
Jan Truszczyński:**

W istocie w ogóle się nie zajmował podczas rokowań tym przedmiotem poza kwestiami związanymi z równouprawnieniem zawodowym, bowiem, jak rzekłem, w prawie europejskim uregulowane są kwestie związane z równouprawnieniem zawodowym, z wykluczeniem dyskryminacji kobiet w stosunku do mężczyzn na gruncie spraw związanych z życiem zawodowym. Spójrzmy na te sprawy: warunki pracy i zatrudniania kobiet brzemiennych lub wychowujących małe dzieci; przerzucenie ciężaru dowodu na pracodawcę, czego wcześniej w Polsce, jak wiadomo, nie było; zrównanie płci w kontekście urlopu związanego z opieką nad małym dzieckiem – to wszystko jest bezpośrednio bądź pośrednio związane z życiem zawodowym, i tylko to jest regulowane prawem europejskim. My w trakcie rokowań o członkostwo mieliśmy się dostosować do prawa europejskiego i to zostało wykonane.

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro-  
ta Kempka:**

Bardzo proszę o zabranie głosu panią minister Izabelę Jarugę-Nowacką.

**Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Męż-  
czyzn Izabela Jaruga-Nowacka:**

Pani Marszałek! Panie Przewodniczące – zarówno Parlamentarnej Grupy Kobiet, jak i Forum Współpracy PGK z Organizacjami Pozarządowymi! Panie Ministrze! Pani Minister! Patrzę tu na panią minister Popowicz.

Mówiąc o udziale kobiet w gremiach decyzyjnych, chciałabym najpierw pogratulować tym wszystkim kobietom, które już w nich są,

na różnych szczeblach, od własnej gminy poczynając. Myślę, że jest to nie tylko ważne ze względu na demokrację, ale jest to także optymistyczne, iż w tych gminach będzie się lepiej działało. Więc po pierwsze, bardzo paniom gratuluje, że już uczestniczycie w podejmowaniu ważnych decyzji, dziękuję także tym kobietom, które pomogły nam wejść do tej władzy. Faktem jest, że bez wsparcia innych kobiet, bez poczucia solidarności i bez wzajemnej pomocy pewnie byłoby jeszcze trudniej.

Oczywiście zgadzam się z panem ministrem Truszczyńskim, że uregulowano i dostosowano tylko przepisy prawa, ale mam też nadzieję – właściwie to jest moja największa nadzieja – że w Unii kobietom będzie lepiej, bo nie tylko będzie zapisane prawo równościowe, ale będzie ono również działać. U nas prawo jest poprawne, dobrze reguluje problematykę równościową, ale bardzo ciężko jest je wyegzekwować. Panie Ministrze, jak sądzę, Unia ma nie tylko bardziej demokratyczne instytucje... Unia ma może też instytucje nie w stu procentach stojące za obywatelem i obywatelką, ale dające im szansę wyegzekwowania swoich praw. Zatem mam nadzieję, że nie tylko zapiszemy nasze prawo równościowe tak, jak w Unii, ale również w życiu będziemy mogły z tego korzystać. I z tym się wiąże moja największa nadzieja na to, że w Unii nam się poprawi, gdyż tam państwo daje szansę na egzekwowanie praw. My oczywiście będziemy musieli się jeszcze długo tego uczyć.

Kolejna moja uwaga jest taka, że w procesie dostosowywania polskiego prawa nad kwestią równych szans kobiet na rynku pracy nigdy głośno nie debatowano. Sądzę, że ten problem, iż do tej pory ani pracodawcy nie bardzo chcą przestrzegać tego prawa, ani my nie umiemy z niego korzystać, wynika z owej ciszy, jaka panowała wtedy, gdy wprowadzano te zapisy. O dopłatach do mleka dyskutujemy wszyscy; jesteśmy do tego fantastycznie przygotowani bez względu na to, czy widzieliśmy na oczy krowę, czy nie. Jeśli zaś chodzi o nasze prawa, o to, że w rozdziale 2a jest definicja dyskryminacji pośredniej i bezpośredniej, jest ów mechanizm przerzucenia dowodu winy, o czym mówił pan minister Truszczyński, są zapisy nakładające grzywny – to są rzeczy, nad którymi dyskusji nie było. Choć polityka równego trakto-

wania należy w Unii do głównego nurtu, u nas ten problem nie był podniesiony. Z tego wynika moja wielka prośba do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Komitetu Integracji Europejskiej, którą składałam na ręce pana ministra Truszczyńskiego.

Panie Ministrze, jak do tej pory, problem równości kobiet i mężczyzn nie stanowi priorytetu w działaniach i zachowaniach polskiego rządu. Chcę powiedzieć otwarcie, że ja osobiście, opiniując różne akty prawne, spotykam się z opiniami podpisanymi przez ministrów, gdzie zwraca mi się uwagę, że nie bardzo wiadomo, co to znaczy „perspektywa płci” czy „dyskryminacja pośrednia”. Pojawił się także pomysł, jeden z najbardziej konsekwentnie podtrzymywanych przez pana wicepremiera Kołodkę – była o tym mowa także w prasie – że urząd pełnomocnika trzeba zlikwidować. To jest niewiarygodne. I stąd moja prośba o wsparcie. Przecież nie można udawać, że się nie zna dyrektyw, bo to nie stawia w dobrym świetle naszego rządu. Są dyrektywy Parlamentu Europejskiego, w których jest wyraźnie powiedziane, iż ma być w strukturach rządu urząd dbający o to, aby była koordynowana polityka równościowa. Polska do tej pory nigdy nie uczyniła z problemu równości płci zagadnienia priorytetowego. Wydaje mi się także, że za każdym razem musimy się tłumaczyć, po co w ogóle mój urząd istnieje. Zatem oczekujemy takiego wsparcia, być może przekonanie kolegów, że istnienie urzędu jest konieczne.

Mówię to także w kontekście apelu pani senator Kempki, która mówiła o zagrożeniach, jakie zawisły nad senackim projektem ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Tam są dwie ważne rzeczy. Jeden z punktów tej regulacji dotyczy właśnie tego, aby urząd był stabilny.

My w Polsce mamy różne doświadczenia. Pani minister Anna Popowicz niecały rok pełniła funkcję pełnomocnika rządu do spraw kobiet i rodziny, ponieważ jej opinia, przesłana na zjazd Komisji Etyki Lekarskiej, spowodowała konieczność jej dymisji. Później była długa przerwa, następnie trzeba było coś przygotować na konferencję w Pekinie, więc została mianowana pani minister Banach, ale urząd zmienił nazwę na „do spraw rodziny i kobiet”. Krótko mówiąc, nie ma on ani ciągłości, ani nie jest stabilny. Ja zostałam mianowana dzięki

decyzji Rady Ministrów, ale przecież Rada Ministrów niekoniecznie może mieć taką wolę i utrzymywać urząd. To nie tylko skutkuje bardzo niedobrą opinią międzynarodową, ale także, jak sądzę, szkodzi postępowi prac w tym zakresie.

Argument Ministerstwa Finansów, że jest dużo urzędów i są one niepotrzebne, jest nie do przyjęcia choćby z takiego prostego względu, iż ten urząd przystąpił do czterech programów już w tej chwili przez nas realizowanych, gdzie czterokrotnie na siebie zarobiłyśmy. Nie wspominam już o tym, że także poprawiamy nasze prawo i wpływamy na świadomość społeczną, żeby polityka równości kobiet i mężczyzn była nie tylko deklarowana, ale i realizowana.

Drugą ważną sprawą, którą podjęły Parlamentarna Grupa Kobiet i Senat w projekcie ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn, jest to, co stanowi podstawowy przedmiot dzisiejszego spotkania, a mianowicie zrównoważenie udziału kobiet w procesie podejmowania decyzji. Został tam wprowadzony mechanizm dążenia do równowagi polegający na tym, że kobiet i mężczyzn ma być mniej więcej po równo, gdy podejmowane są decyzje. Przysłuchując się dyskusji w Senacie, słyszałam, że rozgorzała tu dyskusja, jak można na siłę przymuszać kobiety do tego, aby uczestniczyły w tym procesie.

A przecież przed ostatnimi wyborami samorządowymi powyrzucano kobiety z dobrych miejsc na listach wyborczych. Kobiety pytały, czy w takim razie mają zakładać swój komitet, skoro nie znalazło się dla nich miejsce na liście partii, w której od wielu lat nie tylko z sukcesem startowały do wyborów, ale w jej imieniu z dużym poparciem społecznym sprawowały różne ważne funkcje. Okazało się, że kobiety są. Politycy mówili nam, cytując: skąd wziąć te kobiety? Kobiety są i chcą sprawować te funkcje, tylko nie chcą startować z tak zwanych ciemnych miejsc listy, których nikt, mając dwadzieścia czy trzydzieści osiem pozycji, nie doczytuje. Jest to w gruncie rzeczy startowanie do wyborów po to tylko, by wspierać jakiegoś swojego prominentnego kolegę. Wystartujemy wtedy, kiedy będziemy widziały realną szansę na wybór.

Moim zdaniem argument, że nie ma kobiet, został przez dyskusję publiczną obalony w czasie wyborów samorządowych. Są kobiety.

Cały czas jednak pojawia się taki aspekt: jeżeli kobieta, to ona musi być dobra. Musi być dobra, proszę państwa, nikt nie chce zastąpić kompetencji płcią. Notabene, Pani Senator, chciałabym poinformować, że w dwóch opiniach prawników na temat projektu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn jest zapis: nie można kryterium kompetencji zastąpić kryterium płci. Nikt tego nie chce, proszę państwa. Przecież nikt nie mówi, żeby na dobre stanowisko wziąć kobietę niekompetentną i nieprzygotowaną do zawodu.

Po pierwsze, nie znam przypadku kobiety, której by zaproponowano na przykład stanowisko ministra przemysłu ciężkiego i która, mając zupełnie inne doświadczenie, by się zgodziła. A muszę powiedzieć, że takie przypadki mężczyzn znam, i jakoś sobie oni radzą. Zatem oczywiście nikt nie chce przeciwstawić kompetencji płci, ale kobiety w Polsce są lepiej wykształcone na poziomie średnim i wyższym.

Dlaczego tracimy to wykształcenie, tę ich wiedzę, wybierając mężczyzn wprawdzie kompetentnych, ale jednak średnio, statystycznie, o trochę gorszych kwalifikacjach? Oczywiście nie o to chodzi. Kobiety – jak i mężczyźni – na danych stanowiskach muszą być kompetentne. Ale przecież jak się przyjrzymy – a myślę, że wiele z pań ma takie doświadczenie – kto jest wystawiany na listy wyborcze, to z pewnością dojdziemy do wniosku, że wąskie gremia polityczne różnych partii, przygotowując te listy, dokonują pewnego rodzaju może nie manipulacji, nie chcę użyć tego słowa, ale zabiegu, który deformuje demokrację. Bo jeżeli na listach jest 80% mężczyzn, a kobiety są umieszczone gdzieś tam w środku, to wyborca w gruncie rzeczy ma ograniczony wybór.

O tym, czy jest się dobrym posłem lub samorządowcem, mają zdecydować wyborcy, i dobrze by było, żeby lista była ułożona naprzemiennie. Wtedy wyborcy sami zdecydują, kto jest dobry. Ja nie słyszałam, żeby powiedziano: tak, ale to musi być dobry mężczyzna. Wiadomo, że musi być dobry. W przypadku kobiety nawet same używamy tego argumentu: „tak, ale ona musi być dobra. Ale partia powinna dać możliwość wyboru, tworząc listy naprzemiennie, i to jest niezmiernie istotna rzecz.

Jesteśmy już po pewnych doświadczeniach. Trzy partie polityczne przed wyborami parlamentarnymi w 1997 r., Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Pracy i Unia Wolności, zaproponowały, że na ich listach będzie nie mniej niż 30% osób jednej płci – wiadomo, że chodziło o kobiety. Ten wymóg został w gruncie rzeczy spełniony, ale widzimy, że to jest pierwszy krok, szalenie niedostateczny, bo właśnie kobiety zostały zepchnięte na te ciemne miejsca listy. Jednak wyborcy bardzo pozytywnie to ocenili. Działalność przedwyborczej koalicji kobiet, a także kobiet działających w partiach politycznych, sprawiła, iż w ogóle problem parytetu w życiu politycznym dostał się pod pewną dyskusję publiczną. Zadawano to pytanie politykom. Oni być może nie bardzo popierają te rozwiązania, ale wiedzą już, że jest to zagadnienie, do którego trzeba się odnieść, od którego nie można uciec.

Myślę, że trzeba pójść krok dalej i powiedzieć tak: system kwotowy czy parytetowy, do którego dążymy, musi zawierać nie tylko kwotę, „nie mniej niż”, ale także określenie układu listy, by była szansa wyboru. Myślę, że to jest postulat, który musimy wziąć pod uwagę już teraz. Za rok są wybory do Parlamentu Europejskiego; nie wiadomo, kiedy będą wybory parlamentarne, ale pewnie niedługo, mówi się, że też za rok. W każdym razie musimy się do tego przygotowywać, pójść krok dalej, żeby kobiet mogło być więcej. Jak odebrali to wyborcy? Państwo widzą, że w polskim parlamencie jest dosyć wysoki udział kobiet, zarówno w Izbie Wyższej, jak i Niższej; jesteśmy, zdaje się, na trzydziestym drugim miejscu na świecie, więc nie wygląda to źle. Chcę jednak powiedzieć, że czterdzieści parę procent kobiet i mężczyzn uważa, że udział obu płci zarówno w rządzie, jak i w Sejmie oraz w sejmikach powinien być znacznie bardziej zrównoważony, dlatego nas poznajdowali na tych dalszych miejscach i tak wiele kobiet weszło do parlamentu.

Pragnę powiedzieć jeszcze o tym, że często różne osoby, także kobiety, mówią nam: ale nie mówcie o tym parytecie, przecież się ośmieszymy. Ja myślę sobie wtedy tak: chodzimy po ulicach, a w przyrodzie występujemy mniej więcej w 50%, i nikt nie umiera ze śmiechu. Chodzą sobie kobiety, chodzą sobie mężczyźni i jest wszystko w porządku. Czy potrafią sobie państwo wyobrazić, że



w polskim parlamencie zasiada 80% kobiet i 20% mężczyzn? To byłby dopiero krzyk, że jest to niemożliwy, nielegalny parlament. Więc może również powinniśmy zobaczyć, że coś jest niedobrze, jeżeli kobiet w parlamencie jest tak mało.

Trzeba dążyć do zrównoważenia nie tylko dlatego, że jeżeli nie mamy swojej reprezentacji, nie mówimy swoim głosem, to ta demokracja jest słabej jakości, ale także, a może przede wszystkim, dlatego, że kobiety i mężczyźni z powodu swojego doświadczenia, sposobu wychowywania, przypisanych ról społecznych odmiennie patrzą na wiele problemów społecznych. My wnosimy inne argumenty do polityki. Każdy, kto podejmuje decyzję, a nie wysłuchał całej grupy argumentów, może ją podjąć źle. Musimy się zastanowić, czy decyzje podejmowane bez wysłuchania całej grupy argumentów wypowiedzianych z pewnej perspektywy systemu wartości, jaką wnoszą kobiety, są właściwe.

To między innymi skłania nas do tego, aby problem zrównoważenia udziału kobiet w procesach podejmowania decyzji wszedł szybko pod dysputę publiczną i żebyśmy szybko podjęły działania, które pozwolą doprowadzić do sytuacji, żeby te argumenty były pełne i z jednej, i z drugiej strony. Tak, jak jestem przeciwniczką tego, żeby w parlamencie było 80% kobiet, tak również nie podoba mi się parlament aż tak zdominowany przez mężczyzn. Myślę, że wiele dyskusji wyglądałoby inaczej.

Chciałabym podzielić się refleksją. Otóż, jak wspominałam, problematyka praw kobiet, jak się okazało, jest szczególnie newralgiczną kwestią w Polsce. Podobne doświadczenia powinny mieć inne kraje naszego regionu, Europy Środkowo-Wschodniej. 12 marca bieżącego roku zaprosiłam swoje odpowiedniczki ze wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej, z krajów, które również ubiegają się o akcesję. Zaszczyciły nas swoją obecnością zarówno pani minister Popowicz, jak i pani minister Banach, czyli moje poprzedniczki, przyjechały wszystkie panie, które pełnią najwyższe funkcje pełnomocników rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn w swoich krajach.

Ciekawe, że na przykład Litwa ma nie tylko taki urząd w strukturach rządu, ale ma taką, powiedziałabym, część profesora Zolla, czyli

rzecznika praw równego statusu płci. I to jest właściwy układ. Przyjechały panie, przyszedł na nasze spotkanie premier, ale niestety, pewnie żadna z pań nie wie, że takie spotkanie się odbyło. Mimo udziału premiera, tego, że spotkanie było bardzo dobre, że zapoczątkowałyśmy inicjatywę, iż się będziemy cyklicznie spotykać, gdyż my, kobiety z tego regionu, mamy bardzo podobne doświadczenia, bo w naszych krajach bardzo często się uważa, że równość osiągnęliśmy od razu po drugiej wojnie światowej, mimo tego, że okazało się, iż mamy bardzo wiele wspólnych pozytywnych rzeczy, które możemy wnieść do Unii Europejskiej i które będą raczej wzmacniać politykę równościową Unii niż ją osłabiać – nie było w ogóle przedstawicieli mediów, ani na przemówieniu premiera, ani na konferencji prasowej.

Uważam, że to było ważne spotkanie, dlatego pozwoliłam sobie paniom o nim opowiedzieć. Sądzę, że dzisiejsze spotkanie też jest ważne, i mam nadzieję, iż zakończy się jakimiś konkretnymi postulatami, przede wszystkim takimi, które by umacniały stabilność mojego urzędu oraz jego struktury terenowe. Ta polityka głównego nurtu – o czym był uprzejmy wspomnieć pan minister Truszczyński – zupełnie nie jest rozumiana. Nie jest rozumiana przez wojewodów, choć próbowałam z wieloma rozmawiać, mówiąc, jak bardzo potrzebny jest taki sposób patrzenia na decyzje podejmowane na szczeblu wojewódzkim. W dwóch przypadkach spotkało się to z pozytywną odpowiedzią, ale czternastu wojewodów pozostało niewzruszonych. Zapraszam więc do tego, abyśmy zakończyły swoją konferencję pewnymi wnioskami, które zarówno zwiększą możliwość udziału kobiet w procesach decyzyjnych, jak i zagwarantują stabilność działania urzędu na rzecz równego statusu kobiet i mężczyzn.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro- ta Kempka:**

Bardzo dziękuję, Pani Minister.

Chciałabym uzmysłowić państwu pewną rzecz. Na dzisiejszą konferencję zostały przygotowane przez Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu, Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu

Kobiet i Mężczyzn oraz Parlamentarną Grupę Kobiet materiały. Proponuję bardzo dokładnie przestudiować materiał przygotowany przez Biuro Studiów i Ekspertyz, ponieważ wynika z niego, że odniosłyśmy pewien sukces jeśli chodzi o udział kobiet w ciałach ustawodawczych, ale nie ma nas w gremiach decyzyjnych. W wielu miejscach jest napisane: „brak kobiet”. Nawet wśród pracowników nauki, gdzie kobiety stanowią tak olbrzymi kapitał naukowy, wśród rektorów akademii i wyższych uczelni nie ma kobiet, poza jedną, która jest rektorem Akademii Medycznej w Bydgoszczy. Po raz pierwszy konkurs wygrała kobieta, z czego jesteśmy niezmiernie dumne. Jednak w innych przypadkach w dalszym ciągu brak kobiet. Na niższych stanowiskach są, ale nie tam, gdzie mogłyby decydować o losach uczelni lub kierować zespołem ludzkim.

Szanowni Państwo, chciałabym jeszcze powiedzieć dwie rzeczy. Po pierwsze, aktualnie odbywa się posiedzenie Sejmu i pracuje wiele komisji, dlatego proszę o wybaczenie, że w trakcie konferencji będziemy opuszczały to grono, ponieważ musimy uczestniczyć w posiedzeniach. Bardzo przepraszam, takie jest życie polityczek i polityków. Również w programie konferencji nastąpi pewna zmiana. Chciałabym powitać w naszym gronie panią Henrykę Bochniarz.

Po drugie, Umówiłyśmy się z panią Beatą Fiszer, że od tej chwili to ona będzie prowadziła konferencję. Zatem przekazuję przewodnictwo.

### **Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Zanim przejdziemy do następnej części, pozwolę sobie na taką uwagę. Otóż poruszamy się w obszarze politycznym słynnego „Paragrafu 22”, bo jak się dowiedzieliśmy, akces do Unii Europejskiej jest podstawowym i najbardziej istotnym działaniem naszego rządu i rozmaitych gremiów politycznych, wiemy też, że polityka unijna stawia sobie jako jeden z głównych celów osiągnięcie równości kobiet i mężczyzn, ustawa o równym statusie kobiet i mężczyzn ma być narzę-

dziem dostosowawczym, a jednocześnie mamy zrezygnować z urzędu, który piastuje w tej chwili minister Jaruga-Nowacka. To bardzo ciekawe podejście do tego zagadnienia.

Chciałabym się też odnieść do tego, co mówił minister Truszczyński na temat strategii lizbońskiej i aktywizacji zawodowej kobiet. Rozumiem, że wymaga to pewnych programów społecznych i politycznych, które będą uruchomione. Chciałabym więc zapytać, kto będzie się nimi zajmował, czy jest już na nie jakiś pomysł. Może pani minister Bochniarz będzie mogła powiedzieć coś na ten temat.

Pragnę zwrócić uwagę na to, iż przykład hiszpański pokazuje, że chociaż wzrósł tam statystycznie udział kobiet w rynku pracy, jednocześnie spadła liczba kobiet pracujących na pełnych etatach. Zatem był to wzrost w zakresie pracy albo w niepełnym wymiarze godzin, albo na inne typy umów o pracę niż umowa zasadnicza. To jest bardzo istotne, bo jak wiemy, inne niż pełnoetatowe umowy o pracę skutkują tym, że kobiety otrzymują bardzo niskie zabezpieczenie socjalne, niskie emerytury, które i tak w naszym kraju są jednym z podstawowych elementów dyskryminacyjnych. To na razie tyle.

Bardzo proszę o zabranie głosu panią profesor Renatę Siemieńską.

### **Dyrektor Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego Renata Siemieńska:**

Przede wszystkim chciałabym podziękować za zaproszenie do uczestnictwa w tym spotkaniu, jak również za udział we wstępnych dyskusjach na temat konferencji.

Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że zarówno pan minister Truszczyński, jak i pani minister Jaruga-Nowacka mówili o problemie mentalnym. Chodzi o to, że mamy do czynienia nie tylko z kwestią prawa, które w naszym przypadku jest coraz bardziej europejskie, spełniające unijne standardy, ale także z implementacją realizacji tego prawa oraz z określonym sposobem myślenia. Czy jest nas, kobiet, mało w ciałach decyzyjnych? Oczywiście, że tak. Ale możemy na to spojrzeć inaczej: jeżeli weźmiemy pod uwagę stanowiska, nazwijmy to, poniżej, to wchodzi tam coraz większa liczba kobiet. Zatem możemy spo-

dziewać się, że w wyniku nacisku tak zwanego trzeciego sektora, czyli organizacji pozarządowych, nastąpi pewna zmiana jakościowa.

W materiałach, które zostały przygotowane dzięki inicjatywie pani senator Kempki, można znaleźć informacje, że jest sporo kobiet na stanowiskach merytorycznych, ale bez władzy politycznej. To jest warunek. Władzy politycznej kobiety z zasady nie mają, ale niejednokrotnie uważa się, że są tak wyspecjalizowane w różnych dziedzinach, iż w gruncie rzeczy przydają się ministrom, którzy nie zawsze są specjalistami w tym, czym rządzą – mówiła o tym pani Jaruga-Nowacka. Dzięki analizom wykształcenia członków Sejmu i Senatu wiemy, że kobiety mają z zasady wyższe wykształcenie, stąd te różnice.

Przed wszystkim jednak chciałabym zwrócić uwagę na to, co zbliża nas do reszty Europy, do krajów wysoko rozwiniętych, mianowicie na przemiany mentalne. I żeby nie można było mówić, że we własnym gronie cieszymy się i mówimy sobie, jakie jesteśmy nadzwyczajne, chcę pokazać, jakie są to zmiany. To wszystko, co pokazuje, pochodzi z badań światowych nad wartościami.<sup>2</sup>

Otóż wyszliśmy z czasów, gdy nasze poglądy były nieporównywalnie bardziej tradycyjne niż w kraju wysoko uprzemysłowionym. Kraje postkomunistyczne cechuje akceptacja faktu, że mężczyźni są lepsi w polityce. Inaczej jest w krajach wysoko rozwiniętych, zaś kraje rozwijające się znajdują się między jednymi i drugimi. Zatem przodowaliśmy w tym, że uznawaliśmy, iż mężczyźni są lepsi. Tu jest spis ułożony w kolejności według krajów. Proszę spojrzeć: liczba osób, które się nie zgadzają, że mężczyźni są lepsi, pozostawia nas daleko za krajami rozwiniętymi, a lokuje nas wśród państw postkomunistycznych i nierozwiniętych.

Jednak chciałabym również powiedzieć, że w skali świata obserwujemy, iż zaczynamy coraz bardziej się różnić w ocenie wobec tego, czy kobiety się nadają do uczestnictwa w gremiach decyzyjnych, czy nie. Proszę spojrzeć na wykres. Poziom akceptacji faktu, że mężczyźni są lepsi, gwałtownie spada wśród kobiet, co znaczy, że w młod-

---

<sup>2</sup> Pani profesor omawiała wyniki badań zilustrowane wykresami; wykresy nie zostały zaprezentowane w biuletynie.

szych generacjach – badania były robione w ponad sześćdziesięciu krajach – kobiety coraz bardziej się z tym nie zgadzają. Co to oznacza? Czy jest to tylko miła informacja? To oznacza, że panie reprezentujące różne sektory, organizacje pozarządowe, startujące na rynku pracy z pozycji osób wysoko wykwalifikowanych oraz w polityce coraz bardziej różnią się w tej ocenie od mężczyzn. Zatem musimy się liczyć z tym, że mężczyźni niekoniecznie będą nas popierać na całym świecie.

Na tym tle chciałabym również pokazać, że nie jesteśmy tak szalenie dziwni i egzotyczni – zwracałam na to uwagę niektórym osobom już wcześniej. To są dane dla Polski. Otóż liczba kobiet i mężczyzn, którzy nie zgadzają się z tym, że mężczyźni są lepsi, wyraźnie wzrasta, przy czym jest tu różnica – częściej nie zgadzają się kobiety niż mężczyźni. Czyli możemy powiedzieć, że panie pracujące w różnych środowiskach zawodowych i organizacjach pozarządowych dysponują coraz większym kapitałem niezgody na nieuczestnictwo, a równocześnie dążą do tego, by kobiety były bardziej reprezentowane.

Myślę, że to jest niezwykle istotne, dlatego że musimy pamiętać o tym, że po to, by kobiety były selekcjonowane jako kandydatki, by były nominowane do jakichś pozycji, ktoś musi je popierać. To nie chodzi o kumoterstwo, ale poparcie, którym trzeba dysponować w kraju demokratycznym. Czyli musimy zdawać sobie sprawę z tego, że obecnie przede wszystkim powinniśmy w jakiś sposób atakować struktury, które są kanałami do uzyskiwania władzy.

Na pewno są to partie polityczne. Niejednokrotnie na tej sali i w tym gremium mówiliśmy o tym, że ci, którzy ostatecznie kontrolują listy kandydatów, nawet przy przyjęciu tych 30% starają się myśleć – i robią to z sukcesem – jak obniżyć szanse kobiet. Robią to, wybierając kobiety nieznanne jako „uzupełnienie” znanych lokalnie mężczyzn, dając im niskie pozycje – to są podstawowe sposoby selekcjonowania. W takiej sytuacji przed organizacjami poza-rządowymi staje niezwykle ważne zadanie mobilizowania kobiet – a jak pokazywałam, świadomość kobiet się zmienia – by wywierały wpływ tak wewnątrz partii, jak i na zewnątrz, poprzez zdobywanie różnego typu poparcia.

Czy to jest coś oryginalnego, że należy zwracać uwagę na to, kto

kandyduje? To, co powiedziałam, brzmi wręcz śmiesznie, bo wiemy, że w społeczeństwie demokratycznym, niezależnie od tego, czy chodzi o kobiety, czy o mężczyzn, trzeba dysponować poparciem – to jest jedna z reguł gry. I jeżeli jest to tak, że kobiety nie są popierane, zadaniem, jakie stoi przed środowiskami kobiecymi – mówię o różnych orientacjach politycznych – jest organizowanie tego poparcia.

Pragnę również powiedzieć – chyba mówiła też o tym pani minister Jaruga-Nowacka – że nie powinniśmy myśleć w kategoriach, czy lubimy wszystkie kobiety, które dostaną się do parlamentu. Na pewno nie będziemy wszystkich lubić i nawet nie ma powodu, żeby tak było; przecież wśród mężczyzn też mamy swoje sympatie i antypatie. Myślę, że jest niezwykle ważne, żebyśmy zaczęli traktować kobiety – mówię „zaczęli”, bo to nie dotyczy tylko kobiet, ale również mężczyzn – jak normalnych kandydatów do polityki, o różnych poglądach, ale również jako, co było podkreślane, osoby bardzo kompetentne. Ten ostatni warunek bierze się stąd, iż zawsze tak jest, że gdy pojawia się ktoś nowy w obszarze zarezerwowanym nieformalnie dla kogoś innego, wtedy trzeba szczególnie udowadniać, że taki człowiek się nadaje. To jest niesprawiedliwe, ale tak jest. Wiemy, że jeżeli kobieta na jakimś stanowisku podejmie błędną decyzję, mówi się: bo to kobieta. Jeżeli mężczyzna podejmuje złą decyzję – a zdarza się to często – nikt nie powiedziałby: bo to mężczyzna. Czyli jest to problem zmieniania pewnego obrazu.

Również bardzo ważny jest problem zdefiniowania i wypracowania modelu kobiety polityka, kobiety w życiu publicznym. Osoby, które zamierzają startować w wyborach i które są wybierane, muszą nauczyć się zachowywać w życiu publicznym. Nie jest dla nas tajemnicą, niejednokrotnie o tym czytamy, że ten czy ów polityk zamawia sobie ekspertyzy, jak ma się ubrać, jak ma się zachowywać, na jakim tle ma stać, żeby dobrze wypaść. To samo odnosi się do kobiet, a powiedziałabym nawet, że w tym przypadku jest to jeszcze ważniejsze, ponieważ mamy wypracowane przez dziesiątki lat wzory mężczyzn w życiu publicznym, a nie mamy takich wzorów w przypadku kobiet. Jeżeli chcemy zdobywać poparcie dla kobiet, to one muszą się prezentować tak, by mogły wzbudzać zaufanie.

Skoro zatem mamy coraz więcej wykształconych kobiet, które dysponują kwalifikacjami i chęciami, mamy również zasób – czego sobie często nie uświadamiamy – zmiany świadomości społecznej na rzecz obecności kobiet w polityce, to właśnie panie, ale myślę, że również panowie, którzy kierują się nie tylko wąsko rozumianą poprawnością polityczną, powinni wykorzystać to do zwiększenia roli kobiet w polityce. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo, Pani Profesor. O zabranie głosu poproszę panią Annę Popowicz.

**Wiceprzewodnicząca Unii Wolności Anna Popowicz:**

Chciałabym przede wszystkim podziękować za zaproszenie do udziału w dzisiejszej konferencji. Cieszę się, że takie spotkania się odbywają i mamy okazję porozmawiać na bardzo istotne tematy, w tym związane z udziałem kobiet w polityce. W tym miejscu chciałabym polecić paniom lekturę książki pani Sylwii Spurek „Kobiety, partie, wybory”. Pani Sylwia Spurek zadała sobie trud przeanalizowania tego, w jaki sposób byli wyłaniani kandydaci na listy w ostatnich wyborach parlamentarnych – nie dotyczy to ostatnich wyborów samorządowych, lecz parlamentarnych – i w jakim stopniu były decydujące w tym trybie kwestie dotyczące równego statusu kobiet i mężczyzn.

Była już mowa o tym, że trzy partie przyjęły wewnętrzne rozwiązania kwotowe: SLD, Unia Pracy i Unia Wolności. Rzeczywiście, w tych partiach co najmniej trzydziestoprocentowy udział kobiet na listach był zagwarantowany wewnętrznymi decyzjami partyjnymi. Ale nie tylko w tych ugrupowaniach widzimy znaczący wzrost liczby kobiet kandydujących i tych, które dostały się do parlamentu, bo także w partiach prawicowych, takich jak Prawo i Sprawiedliwość czy Platforma Obywatelska – więcej kobiet zasiada w ławach poselskich i senatorskich niż w poprzednich kadencjach.



Muszę tu wspomnieć o pewnym fenomenie, o Lidze Polskich Rodzin – jest to klub parlamentarny o największym procentowym udziale kobiet. Z zalem muszę powiedzieć, że pani Sylwia Spurek nie przeanalizowała fenomenu Ligi Polskich Rodzin, być może dlatego, że ta partia nie udzieliła odpowiedzi na wysłaną ankietę. Możemy tutaj udzielać sobie jedynie odpowiedzi opartych o intuicję i obserwację. Przepuszczalnie są to osoby wybrane z rekomendacji Radia Maryja, a wiemy, że w Rodzinie Radia Maryja jednak przeważają kobiety. Dlatego też w tym klubie parlamentarnym jest tak duży udział kobiet, ale nie są to osoby widoczne w polityce.

W przypadku Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej niewątpliwie zadziałała zmiana mentalności – tak bym to nazwała – bo głośne dopominanie się tego, aby był większy udział kobiet w polityce, i świadomość, iż wyborcy oczekują, że będzie więcej kobiet w parlamencie, oddziałuje także na mężczyzn, którzy decydują o listach wyborczych. Ci mężczyźni liczą się z oczekiwaniami wyborców i jeżeli mają informacje, że oczekują oni większego udziału kobiet w polityce, to nawet jeśli wzbraniają się przeciwko rozwiązaniom kwotowym, przyjmują taki sposób myślenia: chcemy, aby na naszych listach było więcej kobiet. Oczywiście nieoceniona była pomoc organizacji pozarządowych – pozaparlamentarna koalicja kobiet wsparła wszystkie kobiety kandydujące i zrobiła akcję silnie przemawiającą także do umysłów panów, którzy decydowali o sposobie prowadzenia kampanii wyborczej i o wyłanianiu kandydatów na listy.

To, co mnie zastanawia, to fenomen PSL. Dlaczego w PSL nie ma ani jednej kobiety w klubie parlamentarnym, mimo tego, że koła gospodyń wiejskich są tak szalenie aktywne? Możemy to porównać z udziałem kobiet w „Samoobronie”, także partii wywodzącej się ze środowisk wiejskich. Nie chcę oczywiście porównywać w tej chwili tych dwóch partii, ale sygnalizuję, że występuje tutaj pewien fenomen, w związku tym, że z list PSL kandydowały pielęgniarki i położne. Oczywiście zdecydował tutaj sposób ułożenia list i fakt, że kobiety były na ich szarym końcu, ale mam nadzieję, że to się zmieni, bo niedobrze jest, że w partii, która zajmuje się przede wszystkim środowiskami wiejskimi, wsią, nie jest dostrzegana problematyka kobiet

w taki sposób, jak powinna.

Jakie są metody zwiększenia udziału kobiet w polityce? Co już działa, a co można byłoby jeszcze wprowadzić i jakie są bariery? Oczywiście rozwiązania kwotowe – praktyka pokazuje, że wspierają finalny udział kobiet w parlamencie. Gdyby udało się wprowadzić tak zwane rozwiązanie suwakowe, polegające na takim budowaniu listy, żeby na przemian byli mężczyźni i kobiety – to będzie bardzo trudne w praktyce, zdaję sobie z tego sprawę – byłaby to także praktyka stymulująca większy udział kobiet w parlamencie. Na pewno też pomoc organizacji pozarządowych. Uważam, że ta pomoc była ogromna i jest nie do przecenienia.

Kolejna rzecz to kwestia kształtu ordynacji wyborczej. W tej chwili dużo się mówi o jednomandatowych okręgach wyborczych. Nie chcę się w tej chwili wypowiadać ani za, ani przeciw, jest to zresztą trudne do wprowadzenia ze względu na konstytucję, wymagałoby to zmiany ustawy zasadniczej. Wydaje się jednak, że dla zwiększenia udziału kobiet w parlamencie jednoosobowe okręgi wyborcze byłyby korzystne. W gruncie rzeczy z podobnym rodzajem ordynacji mamy do czynienia w przypadku wyborów do Senatu, a udział kobiet w Senacie jest o około 3% wyższy. Kobiety, które kandydują w jednomandatowych okręgach, przy tego rodzaju oczekiwaniach wyborców, z jakimi mamy do czynienia, i w sytuacji, że kobiety, które już się decydują na udział w polityce, z reguły są dobrze przygotowane i mają silną motywację, jak pokazuje udział procentowy, miałyby większe szanse. Jednak, jak powiedziałam, moja wypowiedź nie jest jednoznacznym opowiedzeniem się za takim, a nie innym kształtem ordynacji wyborczej; sygnalizuje tylko, że ona wydaje się korzystna dla kobiet.

Jakie są bariery? Na pewno takie, że o tym, kto jest na listach wyborczych i w jaki sposób są one zbudowane, decydują mężczyźni. W organach partii jest przewaga mężczyzn, chociaż w tej chwili widzimy, że bardzo wiele ugrupowań ma liczne wiceprzewodniczące – to także się zmienia. Niemniej jednak cały czas decydują przede wszystkim mężczyźni.

Jest jeszcze jedna istotna rzecz, która może nie została powiedziana

na wprost w analizach pani Sylwii Spurek, ale pojawiła się w komentarzach kobiet – bo niezależnie od wysyłania ankiet do partii, pani Sylwia Spurek pytała o różne rzeczy także członkinie partii, które w luźnej rozmowie komentowały tryb wyłaniania kandydatów na listy. Pojawiały się wypowiedzi tego rodzaju, że decydują o tym także nieformalne względy, że o tym, kto kandyduje, kto jest lepszy, decyduje się nie tylko na spotkaniach gremiów decyzyjnych, ale na spotkaniach nieformalnych, towarzyskich, na przykład przy okazji gry w piłkę nożną. Różnie to bywa, ale nie zawsze są to decyzje sformalizowane. Kolejna charakterystyczna rzecz, która wynika z wypowiedzi pań i panów pytanym przez panią Sylwzię Spurek, to jest zjawisko, że kobiety, które się wybiły, zaistniały w polityce, bywają spychane, odmawia się im pierwszego lub drugiego miejsca na listach wyborczych i przesuwa na dalsze.

Ja obserwuję jeszcze jedno zjawisko w różnych partiach politycznych. Mianowicie kobiety, które zaistniały w polityce poprzez bardzo aktywną walkę o prawa kobiet, początkowo są przyciągane, szczególnie przez te partie, które w swoim programie mają dążenie do równouprawnienia kobiet i mężczyzn i walkę o prawa kobiet. Jednak gdy zaczynają być zbyt wyraziste w walce o te prawa, znowu są spychane w cień; nie chcą użyć słowa „dyskryminowane”, ale w jakiś sposób nakrywane czapką, marginalizowane. Ja wiem, że można się nie zgadzać z tymi tezami, bo szalenie trudno jest obronić takie uogólnienia, ale jednak obserwuję takie zjawisko.

Partia, którą reprezentuję, Unia Wolności, w tej chwili dość dużo mówi o prawach kobiet, tylko że jest niesłyszalna z przyczyn dość oczywistych – nie dostała się do Sejmu. Ale w parlamencie są trzy panie senator, które sprawują tę funkcję w dużej mierze dzięki swojemu kapitałowi politycznemu, swojej dotychczasowej działalności w polityce. Powiem z żalem, że być może moja partia zbyt późno dostrzegła problem nierówności kobiet i mężczyzn, zbyt późno zaczęła o tym mówić. W wyborach zapłaciła za zupełnie inne kwestie – zapłaciła cenę lidera przemian całego trzynastolecia. Ale ja to oceniam tak, że mimo tego, iż miała bardzo wiele wybitnych kobiet, miała kobiety na stanowisku premiera, zbyt późno do swojego programu

wpisała cały segment dotyczący równych szans i równych praw kobiet i mężczyzn.

Co jest jeszcze szalenie istotne? To mianowicie, czy kobiety, które działają w polityce i robią wiele pożytecznych, ważnych rzeczy, są publicznie znane, a więc czy mają dostęp do mediów. Pierwsze pytanie: czy mężczyźni, którzy w partiach decydują o tym, kto pójdzie do „Forum” lub do innego programu telewizyjnego, dopuszczają kobiety do tego, czy też robią to niechętnie. Na ogół dopuszczają niechętnie. Drugie pytanie: czy kobiety w partiach są szkolone – mówiła o tym pani profesor Siemińska – to znaczy czy są przygotowywane do tego, w jaki sposób prezentować się w mediach, żeby zaistnieć w polityce?

I na koniec powiem o sprawach przykrych, smutnych, co do których nie do końca chcę paniom dać dyrektywę, co z tym fantem zrobić. Wydaje mi się jednak, że to zjawisko ostatnio jest na tyle silne, że powinniśmy sobie o nim powiedzieć. Chodzi mi o budowaniu bardzo negatywnego wizerunku kobiet w polityce. To były dwa bardzo rażące przypadki. Pierwszy to film pana Szolajskiego o dwóch młodych posłankach z SLD. To, co mnie zszokowało, to reakcja tych pań, fakt, że one zaakceptowały swój wizerunek przedstawiony w filmie. Nie wiem, czy autoryzowały scenariusz ani jaki był ich wpływ na finalny kształt filmu, niemniej jednak określony tam wizerunek bardzo łatwo można uogólniać. Ja się tego boję, bo są to na razie przypadki jednostkowe, ale, jak posiedziałam, bardzo łatwo dające się uogólniać.

I drugie, świeże wydarzenie, to osobiste wypowiedzi pani posłanki Beger. Oceniam je jako oburzające, ale muszę powiedzieć, że jeszcze bardziej szokujące było dla mnie to, w jaki sposób wczorajszy „Wprost” zareagował na ten wywiad. Żałuję, że nie przyniosłam ze sobą, ale polecam tę lekturę.

W rubryce humorystycznej jest żart, który ociera się o pornografię, i muszę powiedzieć, że był on dla mnie szokujący. Nie będę cytowała, panie wybaczą, ale polecam lekturę. Nie mówię tu o kolażu, który także jest we „Wprost”, z wykorzystaniem „Szału” Podkowińskiego, lecz o żarcie słownym. Zastanawiam się, w jaki sposób to oceniać.

Czy powinniśmy uznać, że jest to eksces, jest przypadek jednostkowy i w gruncie rzeczy bronić się w taki sposób, że w męskich gronach także zdarzają się jednostkowe skandale? Obawiam się jednak, żeby takie jednostkowe przypadki nie rzutowały na ogólną ocenę kobiet w polityce. Poddaję to pod rozwagę pań. Temat wcale nie jest taki prosty, bo czasem nadmierna reakcja też może nie być dobra, ale problem istnieje. Z całą pewnością jest tak, jak mówiła pani profesor Siemińska: konieczne są szkolenia kobiet, w jaki sposób budować swój wizerunek w polityce. I wcale nie o to chodzi, żeby ten wizerunek był zawsze grzeczny; nie chodzi o to, żeby zabronić posłance wypowiedzi nawet kontrowersyjnych, pokazujących jej osobowość, niekoniecznie tuzinkową, niekoniecznie mdłą, ale między wypowiedziami nietuzinkowymi, odważnymi, a ocieraniem się o pornografię naprawdę jest przepaść.

Takim przykrym przykładem kończę, ale wydaje się, że gdybyśmy o tym sobie nie powiedziały i nie zastanowiły się, co robić z takimi przypadkami, byłoby niedobrze. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję. Przechodzimy do bloku gospodarczego. Proszę o zabranie głosu panią Genowefę Ferenc, wiceprzewodniczącą senackiej Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych.

**Senator Genowefa Ferenc:**

Pani Przewodnicząca! Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Widzę, że panowie też są na sali, chociaż nieliczni.

Temat, który chciałabym przedstawić, również prowokuje wiele uwag, wiele wniosków, jeśli dokona się analizy tej problematyki. Rozpocznę może od ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Kiedy dyskutowałam z kolegami – jestem we władzach krajowych Sojuszu Lewicy Demokratycznej – nad listami tworzonymi przed

wyborami do samorządu, ciągle spotykałam się z pytaniem, dlaczego my tak bardzo upieramy się przy kwotach na listach. Przy ustawie o równym statusie kobiet i mężczyzn – chodzi o projekt, który był w Senacie – ciągle mówiono: dlaczego te kwoty? W pewnym momencie, kiedy brakowało mi już argumentów, przy kolejnej analizie list odwróciłam temat i zapytałam: koledzy, czy zadbalibyście o to, żeby na wszystkich listach do sejmików wojewódzkich było was co najmniej 30%? I muszę powiedzieć, że zostało to odebrane w zupełnie inny sposób. Bo my dbamy o to, żeby był równy status kobiet i mężczyzn, czyli powinnyśmy brać pod uwagę również to, że w przyszłości może dojść do takiej sytuacji, że to mężczyźni będą zabiegali o to, żeby była odpowiednia ich liczba na listach.

Jeśli chodzi o kobiety w gospodarce, w różnych branżach ten temat przedstawia się rozmaicie. Rozpocznę może od przedstawienia sytuacji, jaka jest w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej. Kierownictwo ministerstwa składa się z ministra i sekretarza stanu – funkcję pełni jedna kobieta. Jest dziewięciu podsekretarzy stanu, w tym trzy kobiety. W trzydziestu czterech departamentach oraz jedenastu biurach kobiety są dyrektorami jedenastu departamentów oraz czterech innych jednostek organizacyjnych. Tak się to przedstawia w Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej.

W zakładach, w spółkach z udziałem skarbu państwa jest bardzo różnie. W zarządach tych spółek najwięcej kobiet, bo ponad 20%, jest w następujących dziedzinach działalności: wydawnictwa książek, gdzie udział kobiet w zarządach firm skarbu państwa wynosi 33,4%, produkcja mebli – ponad 40%, sprzedaż pojazdów – ponad 40%, wynajem nieruchomości – 75%, przetwarzanie danych – ponad 50%, zarządy w szpitalnictwie, mimo że tyle kobiet tam pracuje – 35%, radio i telewizja – 21%.

Fakt, jakie to są branże, wiele mówi. Mniejszy udział kobiet w zarządach firm skarbu państwa, wynoszący od 10 do 20%, ma miejsce w produkcji artykułów mięsnych, w działalności poligraficznej, w budownictwie, inżynierii wodnej, w agencjach transportowych, agencjach informacyjnych oraz agencjach turystycznych.

Inaczej przedstawia się udział kobiet w radach nadzorczych spółek

z udziałem skarbu państwa. Dokonano analizy następujących obszarów: energetyka, przemysł, obronność, restrukturyzacja i pomoc publiczna. Najwyższy udział w radach nadzorczych, powyżej 20%, występuje w sektorze wydobywania skał wapiennych – ponad 30%, w przetwórstwie ziemniaków – ponad 30%, w produkcji napojów alkoholowych – 48%, w produkcji podnośników i maszyn górniczych – w granicach 40%, budowa statków – 43%; w szpitalnictwie ten wskaźnik jest jednym z najwyższych i wynosi 48%. Zatem są to branże, które – jak tutaj mówiono – dotychczas były zarezerwowane dla mężczyzn, a teraz te dane przedstawiają się inaczej.

Kolejne ciekawe dane dotyczące udziału kobiet w organach spółek pozostających pod nadzorem skarbu państwa obejmują finanse i bankowość. Ciekawostką jest fakt, że w Narodowym Banku Polskim udział kobiet zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych wynosi 55,4%, zaś udział kobiet w pracach zarządów największych pięćdziesięciu banków w Polsce wynosi prawie 12%, czyli znacznie mniej. Udział kobiet w radach nadzorczych tych banków to zaledwie 7%. Inaczej przedstawia się sprawa prywatnych firm, bowiem bardzo wiele kobiet jest właścicielkami firm świetnie prosperujących.

W tym miejscu chciałabym dodać, że organem zajmującym się tematyką dyskryminacji kobiet w zakładach pracy, organem, który dokonał analizy zatrudnienia kobiet na stanowiskach kierowniczych i opłacania pracy kobiet na tych stanowiskach, jest Państwowa Inspekcja Pracy. Z jej ramienia przedstawiono na posiedzeniu Rady Ochrony Pracy bardzo interesujący materiał, z którego wynikały jednoznaczne wnioski. Od niedawna szefową Państwowej Inspekcji Pracy jest Anna Hintz, czyli po raz pierwszy w kilkudziesięcioletniej historii mamy w tej instytucji kobietę na stanowisku szefa.

Chciałabym się podzielić z paniami informacjami, które uzyskała Rada Ochrony Pracy w wyniku analizy dokonanej przez Państwową Inspekcję Pracy. Otóż kobiety, które starały się o stanowiska kierownicze w zakładach, często musiały się wykazać znacznie wyższymi kwalifikacjami aniżeli mężczyźni i nie zawsze otrzymywały takie wynagrodzenia, jakie otrzymałby mężczyzna, gdyby został wyłoniony w tej samej drodze, czyli w drodze konkursu. Często już na niższym

szczeblu stanowiska kierownicze zajmowane przez kobiety są znacznie gorzej opłacane. Wnioski, jakie z tego wynikają, winny zmierzać w takim kierunku, ażebyśmy dążyli do umieszczenia w ustawie o równym statusie kobiet i mężczyzn takich zapisów, zgodnie z którymi w takiej sytuacji osoba, która przedstawia kandydatów na stanowisko kierownicze, musiała przedstawić kobietę i mężczyznę o podobnych kwalifikacjach i wówczas dokonywano by wyboru.

Słyszymy zresztą takie głosy również ze strony niektórych kolegów posłów, którzy uważają, że w tej ustawie brak jest takich uregulowań. Nie wiem, czy nie byłoby warto zastanowić się nad tą ustawą – ciągle jeszcze będą trwały prace, jeśli wejdzie ona pod obrady Sejmu – aby zadbać właśnie o to, że tam, gdzie skarb państwa ma przeważający udział lub 100% udziałów, wymóc na organie założycielskim, by w tych sytuacjach, kiedy jest możliwość dokonywania wyboru, przedstawiać kandydaturę kobiety i mężczyzny. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że kobiety na kierowniczych stanowiskach w poszczególnych resortach gospodarki radzą sobie doskonale.

Podzielę się jeszcze osobistą refleksją. Jeśli kobieta jest ministrem i przychodzi na posiedzenia komisji gospodarki lub innej, jest najczęściej znacznie lepiej przygotowana od mężczyzny. Dziękuję za uwagę.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu panią Henrykę Bochniarz, prezydenta Konferencji Pracodawców Prywatnych.

**Prezydent Konferencji Pracodawców Prywatnych Henryka Bochniarz:**

Witam panie.

Chciałam zacząć od tego, że choć zgadzam się z tezą pani minister Jarugi-Nowackiej, iż panowie mają mniej problemów niż kobiety z zaakceptowaniem stanowisk, do pełnienia których niekoniecznie



mają kompetencje, jednak uprzejmie proszę o zmianę przykładu. Zdarzyło się również, że byłam ministrem przemysłu ciężkiego, i nie czułam się niekompetentna, bo nie trzeba być górnikiem, żeby mniej więcej wiedzieć, co należy z tym zrobić. Jednak sama teza wydaje mi się w dużej mierze słuszna.

Przyznam się, że chciałam się przygotować do tego spotkania i przedstawić trochę więcej informacji niż te, które są w materiale – materiał dotyczy przede wszystkim spółek skarbu państwa – i okazało się, że jest to właściwie niewykonalne, ponieważ bardzo niewiele wiemy o pozycji kobiet w sektorze prywatnym. Dane, które mamy, są wyrywkowe i nie bardzo pozwalają na wyciąganie ogólniejszych wniosków, a nie chciałabym być posądzona o to, że mówię o rzeczach, na które nie do końca można znaleźć racjonalne argumenty. Mogę tylko i wyłącznie podzielić się tym, co mówią statystyki. Pokazują one, że nowa gospodarka, nowy system dał szansę wielu kobietom, ponieważ z danych wynika, iż w 2001 r. wśród wszystkich pracodawców i pracujących na własny rachunek prawie 40% stanowiły kobiety. Jest to tendencja rosnąca, to znaczy, że w miarę upływu czasu ten odsetek się nie zmniejsza.

Jeśli popatrzymy na sektory, w jakich funkcjonują te kobiety, to zobaczymy, że jest coraz więcej stereotypowego podziału na branże kobiece i męskie. Na przykład najwięcej kobiet jest w handlu artykułami spożywczymi, bo stanowią aż 74% właścicieli firm zajmujących się tą działalnością; podobnie jest w usługach kosmetycznych, gdzie też zdecydowanie dominują kobiety. Ale trzeba też przyznać, że jest ich coraz więcej w takich dziedzinach, w których przedtem nie funkcjonowały, jak chociażby w branży reklamowej, która jest sektorem bardzo dynamicznym, w którym zwykle działali przede wszystkim mężczyźni.

Te dane trochę odstają od tego, co wiemy o polityce czy o funkcjach społecznych, ponieważ na podstawie statystyk mogłoby się wydawać, że kobiety starają się wykorzystać ten instrument, jakim jest zdobywanie niezależności ekonomicznej, w związku z tym rozpoczynają własną działalność. Byłby to jednak obraz zbyt optymistyczny; gdy pytamy je, dlaczego podejmują tę pracę, okazuje się, że dla

ogromnej większości z nich jest to w dużej mierze przymus, bo jeżeli chcą mieć pracę, to praktycznie muszą pójść na swoje, jako że nie bardzo mogą ją znaleźć gdzie indziej.

Wydaje mi się, że ze względu na skutki w dalszej perspektywie tak czy owak jest to dobre zjawisko, ponieważ niezależność finansowa jest niesamowicie ważna również potem, przy staraniu się o niezależność w funkcjonowaniu społecznym czy politycznym. Jeżeli nie ma się tego, myślę, że w znaczny sposób jest ograniczona swoboda działalności. Dlatego myślę, że jest to dobre zjawisko.

Dobre jest również inne zjawisko, które w pewien sposób potwierdzają również wyniki badań pani profesor. Otóż ta niezależność wzrasta, gdy dochodzimy do grup wiekowych młodszych – ale też nie najmłodszych, bo największa tendencja do samodzielności, bycia na swoim, jest wśród kobiet trzydziestoletnich. One już doszły do tego stanu świadomości, że widzą, iż mają różne wybory, a ten daje im największe szanse. Sądzę, iż – z punktu widzenia zmian generacyjnych – jest to bardzo dobry przykład na to, że idziemy we właściwym kierunku.

Była tutaj mowa o agendzie lizbońskiej. Ja boję się takich kwestii, ponieważ program, zapisy... To wszystko ładnie wygląda, ale potem poza raportami, że zostały one wykonane i wydano na nie pieniądze, w tym wypadku unijne, niewiele wynika. W agendzie lizbońskiej rzeczywiście są cztery podgrupy punktów mówiących o tym, w jaki sposób należy prowadzić do tego, by nastąpiło zwiększenie udziału kobiet w działalności gospodarczej. Myślę, że wiele tutaj będzie można zrobić, jednak bardziej polegałabym na działalności organizacji pozarządowych, struktur biznesowych niż na działalności rządowej, zwłaszcza że jak na razie mamy ogromny kłopot z tym, aby w ogóle ustalić jakiś wspólny program, chociażby z naszymi przedstawicielami w Konwencji lub administracji w Brukseli.

Jest tak, jakby agenda polityczna szła swoim trybem, a to, co my tutaj robimy i co jest naszą faktyczną działalnością – swoim. Boję się, aby znowu tak się nie stało, że jakiś genialny urzędnik za swoim wspaniałym biurkiem wymyśli projekt, który ma nas uszczęśliwić, a który będzie całkowicie rozbieżny z autentycznymi potrzebami ko-

biet. To przede wszystkim nas powinno się pytać, jakich potrzebujemy form szkolenia, jakie powinny być wobec nas zastosowane formy aktywizacji, żeby w naszych specyficznych warunkach kobiety mogły faktycznie z tego skorzystać. Wiele programów unijnych jest potencjalnie możliwych, są na nie środki, ale to, w jaki sposób z tego skorzystamy, zależy w dużej mierze po pierwsze, od naszej aktywności, a po drugie, od tego, czy uda nam się doprowadzić do takiego stanu, że przedstawiciele administracji, którzy podejmują ostateczne decyzje, będą brali pod uwagę nasze opinie.

Na koniec chciałabym powiedzieć kilka uwag, które wynikają z moich własnych doświadczeń, a nie z danych statystycznych. Po pierwsze, my bardzo mało o sobie wiemy. Myślę, że nasza wiedza jest duża jeśli chodzi o to, czym zajmuje się nauka, Pani Profesor, ale w dziedzinie, w której ja funkcjonuję, jest ona szalenie ograniczona. Jeżeli nie doprowadzimy do tego, żebyśmy wiedziały pewne rzeczy, będzie nam bardzo trudno wyciągać wnioski, bo zawsze będziemy posądżane o to, że używamy argumentów, za którymi nie stoją rzetelne badania. Myślę, że to jest wyzwanie i dla kobiet będących pracownikami naukowymi, i dla tych wszystkich, którzy finansują badania. Wydaje mi się, że bez tej wiedzy nasze dalsze działania będą bardzo ograniczone albo będą szły w złym kierunku, zatem sądzę, iż ona jest najistotniejsza.

Gdy patrzę na rolę kobiet chociażby w sektorze biznesowym, to utwierdzam się w przekonaniu, że ta wiedza jest bardzo ograniczona. Konfederacja też powinna zajmować się takimi rzeczami i mogę się zobowiązać, że my w swoich badaniach – a robimy co roku badania na próbie tysiąca pięciuset małych i średnich przedsiębiorstw – wprowadzimy odpowiednie pytania, aby się dowiedzieć, czy firmy prowadzone przez kobiety trwają dłużej, czy krócej, czy mają lepsze wyniki, czy to się w ogóle na cokolwiek przekłada. Ten problem istnieje i mam nadzieję, że na następnej konferencji, którą panie będą organizowały, będą mogła już coś zaproponować i coś przekazać.

Z mojego doświadczenia wynika, że po pierwsze, nie powinnyśmy mieć jakichś wielkich kompleksów, bo tak jak tutaj jestem jedyną kobietą szefem organizacji biznesowej, dokładnie tak samo jest

w Unii. Jesteśmy członkiem grupy pracodawców krajów Unii Europejskiej, tam są sami panowie i tylko ja jedna. Mimo wszystkich programów równouprawnienia w Unii tak samo, jak tutaj, mam kłopot z tym, żeby zostało to zaakceptowane, tam tak samo patrzą na mnie jak na małpę, która zeszła wczoraj z drzewa, i ciągle staram się udowodnić, że zeszłam jednak przedwczoraj. Myślę, że wiele jest do zrobienia również w Unii Europejskiej. Nie wierzymy w to, że jak już będziemy w Europie, to się nagle radykalnie wszystko zmieni.

Druga rzecz, o której chciałam powiedzieć, to fakt, że powinnyśmy mieć bardzo wiele uwag pod swoim adresem. Nie wiem, jak panie to widzą, ale ja rzadko odczuwam autentyczną chęć współdziałania poza konferencją, która się odbędzie, i koniec. Jeżeli są jakieś sprawy, które prowadzę, nie zawsze mogę liczyć na autentyczne wsparcie ze strony innych kobiet, one zazwyczaj się kryją za szefami swoich partii, swoich samorządów. Okazuje się, że to, o co walczymy... Ja nie mówię, żeby tworzyć mafię, aczkolwiek dobra mafia nie jest zła, ale niestety, jest tak, że jak dochodzi do kwestii współpracy, to stajemy się szalenie lojalne wobec struktur, w których jesteśmy, że szkoda i dla siebie, i dla swojej pozycji, i dla innych kobiet. Wydaje mi się, że jest wiele możliwości autentycznej współpracy, przepływu informacji i współdziałania.

Kolejna rzecz, którą bardzo często zauważam, a która dotyczy właściwie wszystkich sfer działalności politycznej, społecznej i gospodarczej, jest taka, że jeżeli już jakaś kobieta się przebiję, to najczęściej występuje jako królowa pszczół: jest zarząd, jest pani prezes i wokół niej sami mężczyźni. Tak samo jest w przypadku rad nadzorczych. Nagle się okazuje, że tylko ona jest świetna, a wszystkie inne kobiety to jakiś podgatunek. Jeżeli mówimy o tym, że mężczyźni nas nie zauważają, to zobaczymy, że same siebie nie zauważamy, nie lubimy. Myślę, że pani profesor może to bardziej obiektywnie stwierdzić, że aby móc doprowadzić kobiety do jakiegoś współdziałania, aby zrobić interes, muszą one się lubić. A to wcale nie jest niezbędne. Mężczyźni bardzo często robią ze sobą interesy, rozmawiają, namawiają się, jednocześnie szczerze się nie cierpiąc. My musimy najpierw się kochać, co jest bardzo trudne w tak dużej zbiorowości, bo nie

przesadzajmy, wszystkich mężczyzn też nie kochamy. Myślę, że zobiektywizowanie sprawy i patrzanie na ten proces jako na coś, za co też jesteśmy odpowiedzialne, jest konieczne. Jeżeli mamy do kogoś pretensje, to rozliczajmy najpierw siebie. Wydaje mi się, że tu jest naprawdę wiele do zrobienia.

Kolejna sprawa jest taka, że my akceptujemy często te swoje role, nazwijmy to, paprotki, statystyki. Zawsze można przyjść i powiedzieć: jest, mamy tę kobietę. Wydaje mi się, że brak zgody na odgrywanie takiej roli to pierwszy krok do tego, by to się zmieniło. Jeżeli będziemy się na to zgadzały, to naprawdę trudno uwierzyć, że ci, którym to jest na rękę, będą nam otwierali szeroko drzwi i mówili: chodźcie, chodźcie, my wam chętnie ustąpimy miejsca. W tej kwestii również jest wiele do zrobienia.

Skończę tym, że poza konferencjami, które oczywiście są ważne, należy szukać również nieformalnych dróg współdziałania. Na przykład mam bardzo wiele propozycji ze strony mężczyzn, którzy funkcjonują w polityce czy w jakichś zorganizowanych grupach, żeby się z nimi spotkać, porozmawiać, omówić jakąś sprawę. To się bardzo rzadko zdarza w przypadku kobiet. Powtarzam, bardzo rzadko. A to jest właśnie to, co buduje autentyczne więzi; nie formalne, które też są ważne, lecz inne, które mogłyby nam dać dużo więcej. Zatem ja ze swojej strony deklaruję chęć takiej współpracy i bardzo bym chciała... Bo te wszystkie przykłady, o których tu mówimy – z całym szacunkiem dla pani premier Suchockiej, dla pani prezes Gronkiewicz i wielu innych kobiet – to są tak naprawdę scenariusze pisane nie przez nas. Nas się łaskawie dopuszcza do wypełnienia jakiejś roli. I tak długo, jak długo nie będziemy tych scenariuszy przynajmniej współtworzyły, będziemy nadal mówiły o roli kobiet, i choć będzie to rola nawet statystycznie duża, to jednak myślę, że nie o to chodzi. Nie w tym rzecz, żebyśmy rządziły światem, bo myślę, że nasza mądrość – w odróżnieniu od mądrości mężczyzn – powinna polegać na tym, byśmy świetnie wiedziały, że tylko świat, w którym jest równowaga, ma szansę rozwoju. Dziękuję bardzo.

**Koordynator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Powiatowymi Beata Fiszer:**

Bardzo dziękuję za wystąpienie i za deklarację współpracy.

Chciałabym powitać przybyłą do nas panią Danutę Waniek. Witam serdecznie.

Przechodzimy do bloku samorządowego.

**Pracownik Naukowy Uniwersytetu Warszawskiego Elżbieta Sękowska-Grodzicka:**

Pani Przewodnicząca! Drogie Panie!

Przystępując do przemyśleń, co mam paniom do powiedzenia o kobietach w organach jednostek samorządu terytorialnego – bo statystyki każda z nas ma przed sobą, każda widzi te procenty, ile kobiet pełni mandaty radnych w gminach, ile w powiatach, ile w sejmikach wojewódzkich – doszłam do wniosku, że to, co decyduje o tym, jaką pozycję zajmują kobiety w gremiach decyzyjnych na poziomie lokalnym, w gruncie rzeczy związane jest z tym, w jakim stopniu uczestniczymy w decyzjach o jakości życia.

O jakości życia w sytuacji, gdy samorząd terytorialny, gminy, powiaty dostały najmniej wdzięczne zadania, gdy mamy się borykać nie tylko z drogami, bo mamy zajmować się życiem w rodzinie – to jest zadanie powiatu – jakością szkół, opieką i pomocą społeczną, a także lokalnym rynkiem pracy i usług. I to jest najbardziej interesujące, w jaki sposób my, kobiety w tych organach decydujemy o jakości naszego życia. Jest to o tyle istotne, że my, kobiety, stanowimy największą grupę bezrobotnych, bez względu na to, czy mieszkamy w miastach, czy na wsi; to my jesteśmy grupą, którą najczęściej i najszybciej dotyka redukcja w zakładach pracy.

W związku z tym jeżeli samorzady gminne, powiatowe i wojewódzkie mają zajmować się polityką regionalną, to konkretnie czym? Tworzeniem warunków pracy, miejsca, żebyśmy mogły pracować tam, gdzie mieszkamy, gdzie mamy rodziny, gdzie się czujemy u siebie.

bie. Jak to wygląda? Drogie Panie, nie będę mówiła o listach politycznych, o wyborach, lecz o czymś innym. Żeby móc decydować o jakości życia, trzeba mieć prawo, możliwość posiadania bezwzględnej większości głosów. Wszystkie decyzje w samorządach terytorialnych dotyczące spraw lokalnych zapadają zwykłą większością głosów, gdzie do kworum potrzebna jest połowa ustawowego składu.

Od dawna jestem samorządowcem, oglądam różne rady i wiem, że sesja wygląda tak: siedzą kobiety radne, które zostały wybrane, i nieliczni mężczyźni, którzy w międzyczasie załatwiają sprawy. Gdy przychodzi do podejmowania decyzji, do owego podniesienia mandatu do góry, przychodzą mężczyźni i podejmowana jest taka decyzja, jak oni chcą. To wcale nie oznacza, że ona jest zła, ale generalnie rzecz biorąc, nasz udział jest zgodą na partnerstwo w pracy rozumianej na przykład jako praca w gospodarstwach wiejskich, gdzie kobiety i mężczyźni równo pracują, ale nie ma partnerstwa w podejmowaniu decyzji. Nie ma, bo kobiet jest za mało, bo sposób oglądu – o czym już była mowa – życia przez kobietę, która nawet zadecyduje o tym, że gimbus będzie dowoził dzieci do szkoły, ale będzie on się zatrzymywał 800 m od niej, co w warunkach wiejskich oznacza, że musi ona doprowadzić dzieci do najbliższego przystanku gimbusa, który powiezie je do tej właśnie szkoły...

O tym właśnie chciałabym powiedzieć w jeszcze jednej płaszczyźnie – szans rozwojowych. Samorząd gminny, powiatowy i samorząd wojewódzki ma szkoły – podstawowe, gimnazja, szkoły średnie. To jest szansa na rozwój. Gdy panie wchodzi do szkoły, widzą panie, że pracownikami tam są kobiety zatrudniane przez dyrektora, który w gruncie rzeczy wchodzi w zakres jednostek organizacyjnych samorządu terytorialnego. Jest niby zatrudniany w konkursie, wiele kobiet jest dyrektorami szkoły, ale o pieniądzach będzie decydowała rada gminy, rada powiatu. Czyli znowu jesteśmy dobre w pracy, a złe w momencie, gdy chodzi o środki finansowe niezbędne do realizacji naszej szansy życiowej.

Następna rzecz, proszę pań. W gruncie rzeczy samorząd terytorialny i udział w nim kobiet to kwestia decydowania o postępie cywilizacyjnym, bo to, czym się zajmują gminy, powiaty, to najbliższe

otoczenie, sprawy prozaiczne, jak wodociągi, kanalizacja. To są jak gdyby sprawy dnia codziennego. Ale to jest kwestia godności życia – o tym jeszcze chciałabym powiedzieć. Czasami te właśnie zadania z zakresu pomocy społecznej, opieki nad rodziną, opieki społecznej, decydują o tym, czy chcemy i w jakim zakresie korzystać z tej pomocy, czy też nie.

W związku z tym rola kobiet w podejmowaniu decyzji jest, moim skromnym zdaniem, walką o to, aby zapadały one z poszanowaniem godności tego, kto przychodzi do urzędu, kto nie tylko prosi o pomoc... Chodzi o to, żeby do niego trafić. Zatem rola kobiet w jednostkach samorządu terytorialnego to nie tylko rola radnych, ale przede wszystkim szefów komisji.

Ja wiem, że w samorządach szefowie komisji rad i same komisje nie mają głosu decydującego, ale opiniodawczy, ich uwagi muszą być przedstawione na spotkaniu rady. W wielu wypadkach kobiety rezygnują z bycia przewodniczącymi różnego rodzaju komisji, gdyż to mężczyźni powinni sprawować tę władzę – zgodnie z przekonaniem, że oni są od polityki – ale również ze względu na różne swoje sytuacje życiowe.

Następny problem, proszę pań. Kobiety w organach samorządu terytorialnego są funkcyjne. Tych kobiet funkcyjnych jest w tej chwili wiele, i bardzo dobrze. Ponad osiemdziesięciu na około tysiąca dwustu wójtów i burmistrzów miast to kobiety, jest to, powiedziałabym, już jakiś procent. Ale z drugiej strony wiele z nich, sprawując stanowiska kierownicze – była o tym mowa – otacza się mężczyznami. Doradcami tych kobiet, czyli wicewójtami, wiceburmistrzami, wiceprezydentami, są mężczyźni – bo tak trzeba. Ja nie twierdzę, że oni są źli, oni są tak samo dobrzy, tylko zwracam uwagę na generalny problem. W jakimś zakresie my same kreujemy naszych współpracowników, same decydujemy o tym, jak będziemy kształciły naszych zastępców. Mężczyźni o to dbają, kobiety z reguły przechodzą nad tym do porządku dziennego.

Mówiąc o kobietach w gremiach kierowniczych organów samorządu terytorialnego mogłabym powiedzieć również o związkach komunalnych gmin, organizacji międzynarodowych, do których należą



jednostki samorządu terytorialnego, i właściwie mówiłabym to samo: kobiet tam właściwie nie ma, to są jakieś drobne procentowe części składów osobowych. To potwierdza to, że jesteśmy dobre w zauważaniu spraw lokalnych, ale złe jeżeli chodzi o walkę o te sprawy i decydowanie o nich. Dziękuję.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu panią Lucynę Andrysiak, jedyną przewodniczącą sejmiku wojewódzkiego, i to nie po raz pierwszy.

**Przewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Lucyna Andrysiak:**

Dziękuję za tę końcówkę – przewodniczącą. Muszę paniom powiedzieć, że pierwszym problemem, z którym się zetknęłam, obejmując tę naprawdę zaszczytną funkcję, był właśnie ten, jaka tabliczka ma zawisnąć na drzwiach. Moim poprzednikiem był mężczyzna, więc naturalnie brzmiało to w ten sposób: Przewodniczący sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego. Dysputy specjalistów od języka polskiego, kulturoznawców: zmieniać, nie zmieniać... Myślę, że dzisiaj na tej konferencji tego nie rozstrzygniemy, ale to często jest ważny temat dla nas, pań.

Kiedy rozmawialiśmy przed konferencją z panią doktor Sękowską-Grodzicką, jak podzielić się czasem i na co zwrócić uwagę, próbowałyśmy się umówić, że ona zwróci uwagę na sprawy bardzo ogólne, wspólne wszystkim samorządom, a ja spróbuję pokazać specyfikę regionu Kujaw i Pomorza w liczbach.

Może rozpocznę od danych. W stu czterdziestu gminach – bez gmin na prawach powiatu – województwa kujawsko-pomorskiego na dwa tysiące stu sześćdziesięciu ośmiu radnych trzysta siedemdziesiąt siedem osób to kobiety. Stanowi to 17% – nie wiem, czy to dużo, czy

mało. Znamienny jest minimalny udział kobiet we władzach wykonawczych gmin: Jedna pani burmistrz, sześciu wójtów – czy sześć wójcin, proszę pomóc – dwadzieścia jeden pań zastępców wójtów.

W powiatach naszego regionu sytuacja przedstawia się bardzo podobnie. Wśród czterystu sześćdziesięciu sześciu radnych powiatów dziewięćdziesiąt cztery to kobiety, stanowią więc one 20,1% ogółu radnych tego szczebla. Dziesięć pań jest członkami prezydium rady powiatu, a piętnaście – zarządów. Starostami są kobiety w trzech powiatach, co stanowi 13,04% starostów w województwie.

A jak jest w województwach? Wśród sześciu tysięcy dwustu dziewięćdziesięciu czterech radnych powiatów w skali kraju tysiąc trzy mandaty sprawują kobiety – to jest niespełna 16%. Ciekawa jest geografia. Najwyższy wskaźnik procentowy mają województwa: śląskie – 19,3%, lubuskie – 19% i zachodniopomorskie – 18,6%, najniższy zaś województwa: opolskie – 10,5%, lubelskie – 11% i podkarpackie – 12,4%.

Troszkę lepsze są wskaźniki dla rad gmin. Wśród trzydziestu dziewięciu tysięcy pięciuset siedemdziesięciu dziewięciu radnych gmin kobiety objęły siedem tysięcy dziewięćdziesiąt osiem mandatów, co stanowi niespełna 18%. Najwięcej kobiet jest radnymi gmin w województwach: dolnośląskim – 23,5%, zachodniopomorskim – 23% oraz lubuskim – 21,46%, najmniej zaś w województwach: podkarpackim – 12,3%, podlaskim – 12,7% i lubelskim – 15,1%.

W regionie Kujaw i Pomorza jest nas siedem kobiet wśród trzydziestu trzech radnych województwa, co stanowi około 21%, czyli sporo ponad średnią krajową, która wynosi zaledwie 14,1%. Jednak, moim zdaniem, jest to wciąż zdecydowanie za mało. Są to kobiety mądre, aktywne, doskonale radzące sobie w męskim świecie, których działalność przeczy przywołanym wcześniej stereotypom. Zasiadamy w prezydium sejmiku, w zarządzie województwa, przewodniczymy sejmikowym komisjom. Również jedną z kluczowych funkcji w regionie związaną z zarządzaniem wojewódzkimi finansami sprawuje kobieta.

Jeśli chodzi o sprawy finansowe, to zdaje się, że podobnie jak

w sferze rodzinnej, mężczyźni przekazują nam pieczę nad tą dziedziną zdecydowanie chętniej niż nad jakąkolwiek inną. W skali kraju na szesnaście województw w siedmiu funkcje skarbnika pełnią kobiety. Wśród pięciuset sześćdziesięciu jeden radnych wojewódzkich siedemdziesiąt dziewięć osób to kobiety, czyli 14,1%. Najwięcej procentowo kobiet zasiada w sejmikach województw, proszę wspomnieć te wcześniejsze zestawienia: ponownie sejmik województwa łódzkiego – 22,2%, zachodniopomorskiego i opolskiego – 20% i wymieniany przeze mnie wcześniej, grzecznościowo nie na drugiej pozycji, sejmik kujawsko-pomorski – 21%. Najmniej jest nas w województwach: świętokrzyskim – tylko 3,3%, podkarpackim – 6,1% oraz podlaskim – 6,7%.

W sześciu województwach w prezydium sejmiku działa dziewięć pań. W zarządach w sześciu województwach funkcjonuje siedem pań. Nie mamy kobiety marszałka.

Zdaję sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, która ciąży na nas, kobietach już funkcjonujących w polityce. W dużym stopniu od naszej postawy, od naszych umiejętności sprawnego i efektywnego funkcjonowania w polityce zależy postrzeganie kobiet w przyszłości, a także chęć wyborców do powierzania kobietom roli radnego, burmistrza i posła.

W ostatnich wyborach samorządowych na listach do sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego znalazło się sto dziewięćdziesiąt siedem kobiet na sześciuset trzydziestu kandydatów, czyli owo kwotowe 31%. Najbardziej zaskakująco skonstruowane były listy komitetu wyborczego Unii Polityki Realnej, gdzie kobiety stanowiły prawie 90% kandydatów na liście, czyli było dwadzieścia osiem kobiet na trzydziestu dwóch kandydatów tej listy oraz, dla przeciwwagi, stosunkowo niewielki udział kobiet na listach POPiS – niespełna 12%, to jest sześć kobiet wśród pięćdziesięciu jeden kandydatów. Pozostałe komitety wyborcze oscylowały wokół średniej. Sytuacja zatem, moim zdaniem, była nieco lepsza niż w poprzednich wyborach, ale w moim odczuciu nadal jest to mało. Każde środowisko powinno odpowiedzieć sobie na pytanie, czy budowanie list wyborczych i prowadzenie kampanii przez lokalne sztaby wyborcze sprzyjało kobietom – mówi-

liśmy o tym wcześniej, więc już tego wątku nie będę kontynuować.

Jestem przekonana, że w dużym stopniu wynika to z braku wiary kobiet we własne siły i możliwości, i temu problemowi powinniśmy poświęcić wiele uwagi. Myślę, że powinniśmy próbować przerwać takie stereotypy, jak „kobieta i kariera to kłopotliwa para”, że kobieta jest jedną z tych dwóch kategorii, które z równym powodzeniem można podstawić pod słowo człowiek i obywatel, że kobieta jest kategorią odrębną, która powinna się kojarzyć jedynie ze sferą prywatną, rodzinną, macierzyństwem i fizjologią.

Szanowne Panie, podsumowując to krótkie wystąpienie, ze smutkiem muszę przyznać, że udział kobiet w życiu publicznym regionu, który reprezentuje, podobnie jak w całym kraju, jest wciąż nieznaczny. Niewiele jest kobiet we władzach stanowiących i wykonawczych, dlatego właśnie niezwykle ważne jest rozbudzanie aspiracji, zwiększanie aktywności ekonomicznej i społecznej kobiet, w szczególności w małych społecznościach. Powinniśmy pamiętać o kobietach młodych, stojących u progu dorosłego życia. Musimy zadbać o to, aby miały one świadomość, że są pełnowartościowymi i pełnoprawnymi obywatelkami, także obywatelkami wspólnej Europy, tak by wtedy, kiedy nadejdzie ich czas, miały wolę i odwagę podejmować trudne wyzwania społeczne i polityczne, by umiały bez kompleksów i zahamowań konkurować z mężczyznami. Tylko takie działania dadzą kobietom szansę zaistnienia najpierw na forum społecznym w stowarzyszeniach i organizacjach pozarządowych, a następnie w życiu politycznym i publicznym.

*À propos* stowarzyszeń, ciekawe mogą być wyniki badań socjologicznych, w których przeanalizowano by losy społeczno-zawodowe absolwentek organizacji pozarządowych wieku szkolnego i studenckiego. Moim zdaniem organizacje pozarządowe są doskonałą szansą przygotowania dziewcząt do pełnienia funkcji publicznych; warto je wspomagać, by stwarzać młodym kobietom warunki do nabywania doświadczeń. Tych badań, jak dzisiaj słyszałyśmy, często nam brakuje. Być może z pomocą pań, które pracują na Uniwersytecie Warszawskim lub w innych lokalnych uczelniach regionu, wspólnie stworzymy projekty i program badań nad stanem świadomości kobiet oraz

nad udziałem kobiet w życiu społecznym i we wszystkich innych sferach, o których już dzisiaj mówiliśmy i o których jeszcze będą mówić kolejne panie. Dziękuję.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo.

Przypomnę, że niektóre rzeczy już socjologia zbadała, między innymi to, że zmiana jakościowa, polityczna, zaczyna się przy przekroczeniu progu 30%, więc utrzymajmy tendencję wzrostową, bo ona jest konieczna. Zaś do zwalczania stereotypów względem płci jesteśmy zobowiązani również na poziomie rządowym, ponieważ Polska podpisała już prawie dwadzieścia lat temu oenzetowską konwencję o eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet.

Przechodzimy do bloku: Kobiety w nauce, kulturze i mediach.

Jako pierwszą poproszę o zabranie głosu panią Danutę Waniek, przewodniczącą Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

**Przewodnicząca Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Danuta Waniek:**

W swoim wystąpieniu będę mówić o kobietach w mediach, ale traktuję media jako miejsca pracy i kształtowania programu.

Zacznę może od takiej refleksji, że w podobnych dyskusjach, w podobnych konferencjach uczestniczę od wiosny 1989 r., to jest już szmat czasu, i siedząc na takich salach, jak ta, zastanawiam się, dlaczego wciąż powtarzamy te same tezy, wciąż mamy do rozstrzygnięcia te same dylematy, żalujemy wciąż tego samego – że jest nas za mało w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Rozchodzimy się po tych konferencjach i przywykłyśmy do tego, że wszystko zostaje po staremu, że ten świat będzie się zmieniał poza nami i niezależnie od nas. „Cała para idzie w gwizdek”, czyli w przygotowanie wypowiedzi na takiej konferencji oraz w obecność w niej,

a już poza tą salą, proszę pań, wygląda to bardzo różnie, łącznie ze zjawiskiem, które dla mnie osobiście jest bardzo dotkliwe w różnych sytuacjach, braku wsparcia i solidarności kobiecej.

Tam już działają zupełnie inne prawa, bardzo często osobiste egoizmy. Ile razy stoimy przed dylematem, czy warto się narazić, broniąc niesprawiedliwie potraktowanej kobiety, czy uważamy, że należy zaryzykować. Ja osobiście bardzo często wybierałam tę drugą opcję, nawet wtedy, gdy przychodziło mi za to zapłacić. Ale powiem, że w moim najbliższym środowisku – mówię przede wszystkim o środowisku politycznym – było niewiele osób, które było na to gotowe.

Stąd taka refleksja, że jeżeli nie znajdziemy w sobie dostatecznie dużo siły, aby umieć zaryzykować w imię wspólnych celów, o których tak dużo i w tak dobranych słowach mówi się na konferencjach, to zawsze będziemy funkcjonować na różnych stanowiskach z łaski mężczyzn i zawsze będziemy niezadowolone z tego, co w tym modernizującym się świecie w naszym kraju otrzymałyśmy.

Ja też, podobnie jak pani marszałek, stanęłam niedawno – kiedy zostałam nieoczekiwanie dla siebie wybrana na stanowisko, które pełnię – przed dylematem związanym z tym, że w prawie nie ma nazwy „przewodnicząca”, gdyż było ono tak tworzone, iż szefem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji mógł być przewodniczący. Nasz departament prawny miał dylemat, jak przygotować mi wizytówkę, którą bym się posługiwała na co dzień, oraz jak sformułować napis na potrzeby tej tabliczki na drzwiach i dokumentów. Zażądałam, żeby była to „przewodnicząca”. Przecież to jest śmieszne, żeby się nazywać „przewodniczący Danuta Waniek”. Konstytucja zakazuje dyskryminacji, jak głosi jej litera, działa ona również bezpośrednio, to znaczy możemy się do niej w każdej sytuacji odwołać, bez pośrednictwa ustaw wykonawczych. I zrobiłam to, proszę państwa. Takie są decyzje, które w roku 2003 przychodzi nam nieoczekiwanie podejmować w trybie indywidualnym w imię równego statusu kobiet i mężczyzn, co jest przecież standardem europejskim.

Przygotowując się do dzisiejszego wystąpienia, zbierałam wiedzę na temat telewizji publicznej, Telewizji Polskiej SA, Polskiego Radia

SA i siedemnastu spółek rozgłośni regionalnych, jaki jest udział kobiet w strukturach kierowniczych tych instytucji. Chcę powiedzieć, że jest to pewnie jedna z niewielu dziedzin, gdzie proporcje są zachowane, ponieważ w ujęciu ogólnym wskaźnik ten oscyluje wokół 50%. Oczywiście zdarzają się tu i ówdzie dysproporcje, jednak generalnie można stwierdzić, że również w mediach można w ostatnich latach zaobserwować tendencję wzrostową, a przynajmniej niespadającą, tak jak w innych dziedzinach.

Materiał, jaki otrzymałam w mediach publicznych – bo tylko te mogłam zbadać – uwzględnia różnice w stanowiskach kierowniczych na różnych szczeblach zarządzania. Brałam pod uwagę obecność kobiet w radach nadzorczych, radach programowych, w zarządach i jednostkach organizacyjnych – mam na myśli szczebel dyrektorski, głównych księgowych – oraz w komórkach organizacyjnych na szczeblu kierowniczym. W takim zestawieniu wyraźnie uwidoczniła została znana nam skądinąd zasada, że im wyższy stopień organizacyjny zarządzania, tym niższy wskaźnik zatrudnienia kobiet.

Na przykład na dziewiętnaście analizowanych zarządów kobiety pełnią funkcję tylko w pięciu, i to po jednej przedstawicielce w każdym z nich, zaś na szczeblu kierowników i zastępców komórek organizacyjnych w wielu wypadkach kobiety stanowią już większość. Niektórzy szefowie spółek regionalnych radia publicznego uważają nawet, że narasta bardzo groźne, ich zdaniem, zjawisko, mianowicie feminizacja zawodu dziennikarskiego w mediach publicznych. Odpowiadając na moje pytania, szef radia publicznego w Białymstoku napisał coś takiego, cytuję: Obserwuję stopniową feminizację zawodu dziennikarskiego, co nie jest zjawiskiem korzystnym. Zastanawiałam się dlaczego przekazał mi taką ocenę. Być może dlatego, że zawód dziennikarski jest trudny, wymagający dużo czasu, odporności psychicznej i pracy w nienormowanych godzinach, a czasem zwyczajnie kondycji fizycznej.

Oczywiście żeby dokładniej się dowiedzieć, jak wyglądają proporcje zatrudnienia, należałoby zażądać dodatkowych informacji, na co nie bardzo miałam czas i możliwości. Z wyciągniętych danych wynika, że czasem wskaźnik ogólnego zatrudnienia kobiet jest niższy

niż udział kobiet na stanowiskach kierowniczych. W tymże Polskim Radiu Białystok – i tu mamy odpowiedź – wskaźnik ogólny zatrudnienia kobiet to 44%, a udział kobiet w kadrze kierowniczej wynosi 50%.

Zatem, proszę państwa, media są wyspą szczęśliwości. Myślę, że wyjaśnienie tego faktu jest proste: coraz częściej kobiety są lepiej wykształcone i to jest główny atut, dzięki któremu możemy zmieniać naszą przyszłość. W szczególności kobiety celują w kompetencjach w zakresie zarządzania oraz w sprawach programowych. Prezes Zarządu Radia Merkury – dla niezorientowanych informacja, że mówię o radiu publicznym w Poznaniu – podając dodatkowe dane o wykształceniu, stwierdza, że ponad 62% zatrudnionych w tym radiu kobiet posiada wykształcenie wyższe. To jest nasz sukces.

Tradycyjnie obserwujemy niewielką obsadę kobiet w kadrze kierowniczej pionów technicznych. To jest pewna tradycja, że kobiety mają mniejszą skłonność do nauk ścisłych, bardzo rzadko idą na studia politechniczne i na skutek tego nie ma nas w zawodach, które wymagają takich kwalifikacji

Na tym ogólnym tle chciałabym podać bardzo ciekawe dane, godne zauważenia i pochwały, że w tak zwanym dużym radiu, czyli w Polskim Radiu SA, w pionie finansowym kobiety stanowią prawie 79% kadry kierowniczej – na dziewiętnaście osób piętnaście to kobiety. W pionie artystycznym Polskiego Radia wskaźnik ten wynosi około 53% – jest piętnaście stanowisk kierowniczych, z czego osiem pełni kobiety. W pionie programowym jest 50% kobiet na sto stanowisk kierowniczych ogółem, a w pionie ogólnym 45% stanowisk kierowniczych należy do kobiet. Oczywiście gdybym chciała zwrócić uwagę na to, co się dzieje w pionach technicznych, to musiałabym powiedzieć, że stopień pełnienia przez kobiety stanowisk kierowniczych spada, ale jest mnóstwo innych jednostek, gdzie kobiety w mediach publicznych wypadają bardzo dobrze.

Gorsze dane są w telewizji publicznej. Liczba kobiet pełniących funkcje kierownicze jest dużo mniejsza niż mężczyzn, chociaż i tutaj zauważalna jest tendencja lekko zwyżkowa. Drogie Panie, proszę zwrócić uwagę, że w historii telewizji publicznej w zarządzie nigdy



nie była zatrudniona kobieta. Szefami telewizji publicznej SA byli zawsze mężczyźni, więc może pora to zmienić.

Dziedzinami w mediach publicznych, w których dominujemy, są pioniry: finansowy, artystyczny, programowy i administracyjny. Zatem myślę, że gdyby ktoś chciał postawić pytanie, jak jest z udziałem kobiet w sprawowaniu władzy w mediach publicznych, te akurat dane są bardzo optymistyczne. Jednak przygotowując się do dzisiejszego wystąpienia, zadałam sobie inne pytanie: jak ten wysoki udział kobiet w podejmowaniu decyzji w dziedzinach, o których przed chwilą mówiłam, przekłada się na charakter programów?

Przez jakiś czas zajmowałam się – z racji pełnionych obowiązków służbowych – obserwowaniem seriali emitowanych przez telewizję publiczną i zastanawiałam się, jaki wizerunek kobiety lansowany jest w tych serialach. Trwało to kilka miesięcy, potem wsparłam się jeszcze pracami Departamentu Programowego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

Z przeprowadzonych przez nas badań wynika, że w różnych programach telewizji publicznej, ale w szczególności w większości seriali emitowanych przez tę telewizję, niewątpliwie upowszechniany jest patriarchalny model stosunków społecznych. Szczególną uwagę zwróciłam na serial, który jest emitowany popołudniami w drugiej części tygodnia. Mam na myśli „Plebanię”, gdzie kobietą, która ma najwięcej cech męskich – bo też pod tym kątem prowadziliśmy nasze badania – jest gosposia księdza, graną przez panią Katarzynę Łaniewską. Ona była zawsze najbardziej zdecydowana i prezentowała najbardziej stanowczą postawę, ale, proszę państwa, ta postać nie wychodzi z księżowskiej kuchni i zawsze jest pokazywana przy rosolu albo przy cieście; jej głównym zadaniem jest nakarmienie otaczającej ją rodziny.

Jeszcze gorzej się dzieje w reklamach. Reklamy na ogół robią z kobiet – przepraszam za wyrażenie – bezmyślne idiotki. Są zawsze prezentowane w rolach, w których decyzję, jaki zakupić proszek, pomaga im podjąć mężczyzna; w których zastanawiają się, jaki kosmetyk wybrać. Bardzo często reklama jest przekazywana głosem męskim, nawet jeśli tego mężczyzny nie ma na ekranie. Generalnie obraz

kobiety w reklamach telewizyjnych można uznać za groteskowy; widzimy obsesyjnie sprzątającą lub piorącą młodą kobietę w kuchni, w łazience, zawsze radosną z tego powodu, zawsze uśmiechniętą. Jeśli ma jeszcze trochę czasu dla siebie, to z przejęciem pielęgnuje urodę, bo przecież za chwilę otworzą się drzwi i wejdzie jej ukochany mężczyzna.

Sięgnęłam przy tej okazji do wyników badań prowadzonych w Uniwersytecie Warszawskim, w których autorka zauważa, że kobieta przedstawiana w tradycyjnych rolach w telewizji publicznej niemal nigdy nie jest jednocześnie przedmiotem seksualnego zainteresowania mężczyzny. Nawiązuje to do popularnego mitu – jak mówią te wyniki – że żonom i matkom nie przystoi manifestowanie własnej seksualności.

Proszę pań, tyle nam serwuje telewizja publiczna w różnych formach programowych, ale pora też zadać sobie pytanie, jak to się przenosi na życie, na naszą codzienność. Chcę powiedzieć, że te programy nie mają na nie specjalnego wpływu. O tym, jak się zachowujemy i co wybieramy w życiu, decyduje nasze doświadczenie społeczne, nasze doświadczenie osobiste. W dużym skrócie mogę powiedzieć, że czerpię swoją wiedzę z danych, które świadczą o tym, że wykształcone kobiety coraz ostrożniej wchodzi w związki małżeńskie, coraz częściej stawiają na własną karierę i postrzegają potrzebę samodzielnego zapewnienia sobie bytu dzięki własnym kwalifikacjom. To jest bardzo ważne. Oczywiście, to ma wpływ na takie kwestie, jak czas zawierania małżeństwa – tu się bardzo przesuwają granice – liczbę rodzonych dzieci i wiek rodzenia. Zatem to wszystko ma swój skutek.

Gdybym chciała podsumować to, co powiedziałam, stwierdziłabym, że obecność kobiet w mediach wyczerpuje standard europejski. Wszystkie albo prawie wszystkie wybieramy znaczki „tak”, więc musimy myśleć o szansach na wyrównanie naszych możliwości w przyszłej Europie. Jednak, proszę pań, ja wciąż mocno bym się zastanawiała nad tym, co możemy zrobić same dla siebie, mając na uwadze najrozmaitsze dziedziny życia społecznego.

Nie będę udowadniać troski o przyszłość kobiet swoimi wywodami, nawet najlepiej przygotowanymi, po prostu tam, gdzie mogę,

zgłaszam kobietę. Jeżeli decyzja zależy ode mnie – zgłaszam kobietę. Myślę, że to jest najlepsza droga do tego, abyśmy zmieniały te dysproporcje. Zgłaszajmy kobiety. Pamiętajmy, że od nich i od nas zależy, jak będzie się zmieniało życie wokół nas. Bo jeżeli będziemy spotykały się na takich konferencjach, jak te, a potem z uwielbieniem patrzyły na swoich szefów, nie zauważając ich słabych stron, jak bardzo często wykorzystują oni nasze możliwości, żeby podbudować swoją pozycję, to oczywiście żadnego, nawet najbardziej umotywowanego celu nie osiągniemy. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo.

Czas nas niemiłosiernie goni, ale mniemam, że nadrobimy to w czasie przerwy sprawnością organizacyjną.

Oddaję głos pani Krystynie Kofcie.

**Pisarka Krystyna Kofta:**

Mój głos będzie bardziej osobisty, nie będę operowała procentami, wyliczeniami, ponieważ chcę pokazać mały wycinek kultury poprzez literaturę. Jest to niewielka próbka, nie można tu zrobić badań, ale jest ona dość charakterystyczna. Mianowicie, pojawiła się wolna konkurencja na rynku wydawniczym i jest to postrzegane jako zagrożenie dla mężczyzn. W kulturze i literaturze jest dziś znacznie lepiej niż za czasów Jane Austen, która chowała swoje pisanie pod przygotowaną bibułę, lepiej niż wtedy, gdy Virginia Woolf musiała walczyć o własny pokój – chociaż ja też dość długo walczyłam o własny pokój, bo moja praca jako praca literacka uchodziła za taką, którą można wykonywać właściwie wszędzie. W każdej kulturze, od bardzo dawnych czasów, było miejsce dla kobiety piszącej, tyle że tych kobiet nie było wiele, gdyż jednocześnie obowiązywała ponadkulturowa patriarchalna zasada: albo dzieci, albo księgi. I dotyczyło to zarówno kobiecego kształcenia, jak i pisania. Macierzyństwo i wolność wówczas się wza-

jemnie wykluczały.

Dziś macierzyństwo przestało być jedynym celem kobiety, o czym dobitnie świadczy ta konferencja. Dwieście, sto lat temu nie można byłoby zebrać takiego gremium. Jest lepiej. Wolna od macierzyńskich i rodzinnych obciążeń, wolna do literackiej pracy własnej – tak bym określiła to, co kobieta może teraz zrobić. Ma wybór, ale można mieć jedno i drugie. Można pracować twórczo, pisać, dobrze sprzedawać książki i robić karierę. I my, pisarki, dzisiaj stanowimy zagrożenie.

Kiedyś nie odczuwałam tego tak bardzo, jak w tej chwili, ale teraz wolny rynek uruchomił wolną konkurencję również w literaturze, obnażyły się niewygodne prawdy: kobiety piszące są bardziej czytane niż mężczyźni, kobiet czytających jest więcej niż mężczyzn. Możemy zaryzykować nawet twierdzenie – i będzie ono prawdziwe – że kobiety w jakimś stopniu opanowały rynek wydawniczy.

Wystarczy spojrzeć na listy bestsellerów, by przekonać się, że wiele świetnych miejsc zajmują na nich kobiety. I nieważne, czy my je lubimy, czy nie, ale one są. Jest Chmielewska, Grochola, Gretkowska, Tokarczuk, Nurowska, jest także coraz więcej kobiet wydawców, o czym może mniej wiemy, ale tak jest. Mam do czynienia z bardzo dobrymi kobietami, które wydają książki. Oczywiście jest wiele kobiet na stanowiskach redaktorów naczelnych w kolorowych pismach i w magazynach kobiecych, tam przeważnie naczelną jest kobieta, jednak prezesem z reguły jest mężczyzna. Tak było i jest do tej pory. Są to pisma, które mają wielką wartość jako przekaz informacyjny, także o tym, co dzieje się w kulturze i w polityce, sporo z nich ma rozbudowany dział kulturalny, dający wskazówki, co czytać, co oglądać, czego słuchać.

Nie można zapominać, że według francuskich badań 30% osób czytających pisma kobiece stanowią mężczyźni. W Polsce były przeprowadzane takie badania i podobno jest tylko 10% czytających mężczyzn, ale wydaje mi się, że ten niski odsetek wynika z naszej hipokryzji, ponieważ mężczyźni wstydzą się przyznać do tego, że czytają kobiece magazyny.

Dominacja kobiet piszących, pisarek i dziennikarek, również na

rynku, stała się faktem. Dzieje się tak dlatego, że kobiety są lepiej wykształcone, więcej kobiet niż mężczyzn ma wykształcenie wyższe i średnie. Po drugie, powieści kobiet oraz ich publicystyka książkowa sytuują się bliżej życia, rzeczywistości i prawdy. Książki te mają walory językowe, których nie mają niektóre powieści męskie. Kobiety mają większe wyczucie rynku, popytu i podaży. Bywa, że z wyrachowania – by nie powiedzieć: cynicznie – odpowiadają na zamówienia, jakie składa rynek. To też potrafimy robić.

Jest dysproporcja między liczbą pisarek piszących dobre powieści a liczbą recenzji i opracowań krytycznych. Bierze się to stąd, że pisarki nie piszą pod krytykę, są więc przez nią prawie całkowicie ignorowane. Są satelitkami mężczyzn, ale ich głos mężczyźni i tak pomijają. Widać to często w programach telewizyjnych. Powieściom przypina się etykietkę feminizmu, co powoduje zepchnięcie ich do getta literackiego, albo przyszywa się im łatkę literatury kobiecej, a więc niewartej uwagi. Jeden z krytyków – wspomnę o tym dla przykładu – nazwał nawet wiersze pewnej dobrej i znanej poetki liryką menstruacyjną, wzbudzając tym aplauz innych krytyków. Odpierają oni zarzut szowinizmu, ponieważ jak każdy antysemita ma swojego ulubionego Żyda, tak każdy szanujący się krytyk męski ma swoją ulubioną pisarkę. Jest to na ogół jedna pisarka, która jest nagradzana we wszystkich możliwych konkursach, zresztą bardzo dobra, ale chodzi o to, że ona jest jedyna. O innych się nie mówi.

Bardzo charakterystyczne było nowe odkrycie, mianowicie Maśłowska – na pewno wszyscy słyszeli to nazwisko, było ono bardzo głośne – dziewiętnastoletnia pisarka, która, jak się okazało, ma trzech odkrywców, trzech ojców. Pytam: gdzie matka? Bo walczą o nią Stasiuk, Jastrun i Pilch, każdy uważa się za odkrywcę tej młodej dziewczyny, a ona sama się odkryła. Inne nie istnieją ani w powieści, ani w dramacie. Wzięło się to właśnie z naszej konkurencyjności. Mamy wydawców, mamy czytelniczki i wielu czytelników, brakuje nam tylko krytyków, a właściwie uczciwych recenzentów. Niestety, pisma kobiece nie spełniają tej roli, którą powinny, a przynajmniej nie do końca. Dzieje się tak dlatego, że one również podjęły konkurencyjną – ja to nazywam: siostrobójczą – walkę.

Podjęmę tutaj temat, o którym wspomniała pani minister Waniek. Chodzi o solidarność kobiecą. Jeśli ja współpracuję z „Twoim Stylem”, w którym nigdy nie byłam na etacie – bo ja nigdzie nie jestem na etacie – i piszę felietony dla tego czasopisma, to nie istnieję w „Wysokich Obcasach”, mimo że od czasu ich założenia wydałam pięć książek, a wszystkie zajmują się kobietą. Żadna z koleżanek nie zrecenzowała mojej powieści, nigdy, najmniejszego wywiadu, nawet nie pojawiło się tam moje nazwisko. Po prostu nie ma pisarki o nazwisku Kofta. Gdyby to było jedyne pismo, które ocalało, to mnie by w nim nie było. Muszę powiedzieć, że skazanie na nieistnienie w wykonaniu kobiet, właśnie to siostróbójstwo, jest trudniejsze do zrozumienia i przełknięcia niż *désinterressement* zagrożonych mężczyzn. Mnie jest to łatwiej rozumieć. Napisałyśmy z Małgorzatą Domagalik książkę o braku solidarności kobiecej „Harpie, piranie, anioły”, która również gościła na listach bestsellerów. I my, kobiety, wciąż tego braku doświadczamy od innych kobiet.

Na marginesie powiedziała bym jeszcze o jednej rzeczy, bardzo osobistej. Czułam solidarność kobiecą, ponieważ jestem po operacji raka piersi. Nie ukrywam tego, mówiłam o tym, pisałam felietony, brałam kursy chemioterapii. Dostałam wówczas ogromną liczbę listów, e-maili, telefonów od moich czytelniczek, od obcych ludzi, których spotykam, od obcych kobiet. Także od bliskich, najbliższych, to jest jasne, ale również od zupełnie obcych ludzi. Wtedy czułam oparcie w setkach, może nawet w tysiącach czytelniczek, bo te listy mogłam liczyć w takich wielkościach. Była wyjątkowa jedność, jakaś szczególna jedność partii kobiet współodczuwających. Byłoby wspaniale, gdyby to się przekładało również na inne dziedziny, na nasz zawód.

Uważam, że pisarek – bo my dużo mówimy tu o płci – nie może determinować płć. My musimy wyjść poza biologię, literatura powinna wejść w obieg symboliczny, zając się mitami, przekroczyć granicę płci.

Postanowiłam się z tym zmierzyć i napisałam taką sztukę „Salon Profesora Mefisto”, w której Mefisto jest kobietą, chirurgiem plastycznym, a Faust jest Faustą, starą kobietą, poszukującą najpierw

młodości, a gdy już ją zyskuje, tożsamości przy pomocy diabła, kobiety diabła.

Przeczytałem teraz krótkie fragmenty e-maili od pani Elwiry Grosman wykładającej slawistykę na Uniwersytecie w Glasgow. Pisze ona tak: Jest to część mojego większego projektu poświęconego polskiej dramaturgii, a głównie dramatopisarkom polskim, które się marginalizuje, pomija lub wręcz ignoruje, tym żyjącym zaś głównie utrudnia się życie i karierę. Wiem, że jest to uogólnienie, ale tak to wygląda z mojej perspektywy i byłabym ciekawa, czy pani się z tym sądem zgodzi. Śledzę pani twórczość, znam „Pępowinę”, „Salon Profesora Mefisto” i obie sztuki bardzo sobie cenię. Wiem, że angielskie tłumaczenie „Pępowiny” ukazało się w antologii, bo dzięki temu mogłam włączyć tę sztukę do zajęć seminaryjnych polskiego dramatu, które prowadzę na slawistyce.

Nigdy nikt się nie zająknął o tym, że ta sztuka wyszła w tak prestiżowym tomie. Ja byłam bardzo szczęśliwa, bo brytyjski teatr jest bardzo dobry.

Nie chcę mówić tylko o sobie, po prostu na tym przykładzie pokazuję szersze zjawisko, bo ta właśnie pani profesor pisze: Pytam o te rzeczy, bo z moich wstępnych ustaleń wynika, że jedyne autorki, które się wyłamują z dość anachronicznych konwencji, to panie Iza Filipiak i Anna Bojarska, a właśnie im poświęca się bardzo niewiele uwagi jeśli chodzi o dramat.

Podaję to jako przykład dyskryminacji, która dotyczy nie tylko mnie. Solidarność męska funkcjonuje na literackim rynku i ma się dobrze, zwłaszcza u nas, gdzie brak zasad politycznej poprawności, gdzie można obnosić się ze swym szowinizmem, tkwić w układzie przestarzałym, znanym od wieków. To przykład dyskryminacji, której nie nazywa się po imieniu ani w mediach, ani w rozmowach.

Kobiety i mężczyźni zachowują się w taki sam sposób, każdy z innej pozycji – bo kobiety również w taki sposób się zachowują. Kobieta nie mówi, że czuje się dyskryminowana, ponieważ czułaby się upokorzona, gdyby sama zdała sobie z tego sprawę, a skądinąd wiadomo, że mechanizmy kontrolne są najlepiej naoliwionymi me-

chanizmami, jakie mamy, i dzięki nim możemy żyć. Czasami trzeba sobie uświadomić, że gdyby kobieta sama sobie zdała z tego sprawę i – co dla niektórych może nawet ważniejsze – gdyby powiedziała głośno, że jest tak, jak jest, wówczas inni mogliby pomyśleć, że jest gorzsa.

Mężczyzna robi tak ze strachu, bo czuje, że w równej walce z kobietą może przegrać, poza tym musiałby jej przyznać prawo do uprawiania zawodu, takie, jakie ma sam. I również prawo do efektów tego zawodu, nie tylko do samego pisania książki, ale do zajmowania się nią potem. W efekcie powstaje wrażenie, że w naszym kraju, przynajmniej w literaturze, w kulturze, nie ma dyskryminacji, a wydaje mi się, że być może nawet łatwiej będzie wprowadzić kwotowość, parytet i zatrudnić więcej kobiet, gdy wejdziemy do Unii Europejskiej. Wydaje mi się, że tutaj, w sprawach mentalności, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o głos przedstawicielkę Fundacji im. Friedricha Eberta, panią Martę Koszutską.

Chcę powiedzieć, że fundacja nie tylko od początku wspierała poczynania Parlamentarnej Grupy Kobiet i Forum Współpracy, ale także współfinansowała i wspierała wiele innych inicjatyw pozarządowych, również kobiecych, w tym Polityczną Akademię Kobiet.

**Menedżer Projektów Fundacji im. Friedricha Eberta Marta Koszutska:**

Dziękuję bardzo.

Chciałabym przeprosić w imieniu pana Hengstenberga za jego nieobecność. Jest chyba usprawiedliwiony, bo właśnie jest w Niemczech, gdzie uczy się języka polskiego, bierze udział w kursie. Prosił



mnie, żebym odczytała jego list do państwa, więc niniejszym to czynię.

Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Podczas dzisiejszej konferencji dyskutują państwo o udziale kobiet w gremiach decyzyjnych. Naszym wspólnym celem jest, aby udział kobiet w życiu politycznym Polski, w instytucjach zarządzających prywatnym i państwowym sektorem gospodarczym, w organach samorządu terytorialnego, w nauce, kulturze i mediach był znacznie większy niż obecnie.

Aby osiągnąć ten wieloaspektowy i ważny cel, należy podjąć liczne działania na różnych poziomach procesów społeczno-politycznych. Potrzebne będą do tego także wytrwałość i dynamizm, czas i cierpliwość, nieustanna wymiana myśli i doświadczeń pomiędzy kobietami, naturalnie także z udziałem mężczyzn – jeśli są tacy.

Wielkie znaczenie może mieć tu także wymiana międzynarodowa. W niedługim czasie Polska stanie się członkiem Unii Europejskiej. Dzięki akcesji zwiększy się możliwość pogłębienia europejskiej i międzynarodowej wymiany doświadczeń w szerokim spektrum dziedzin i tematów. Fundacja im. Fredericha Eberta chętnie dopomoże państwu w tych kontaktach.

Od Hermana Bünza, który w ostatnich pięciu latach kierował działalnością polskiego przedstawicielstwa naszej fundacji, przejmę już wkrótce ambitne zadania kontynuacji jego pracy. Ważne miejsce przypadnie w niej celowi, który wymieniłem na początku mego wystąpienia. Bardzo żałuję, że nie mogę być dzisiaj razem z państwem, że nie dane mi jest razem z państwem dyskutować. Wkrótce jednak poznamy się i będziemy mogli porozmawiać.

Życzę państwu, aby ta konferencja dała okazję do interesujących dyskusji i, co najważniejsze, przyniosła wymierne rezultaty. Życzę wielu sukcesów i do zobaczenia wkrótce.

Podpisano: Peter Hengstenberg.

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro-  
ta Kempka:**

Gożąco proszę, aby przekazała pani szczególne słowa podziękowa-  
nia panu Bünzowi za współudział fundacji Eberta przy organizacji  
wszystkich konferencji, które odbyły się w parlamencie. Myślę, że  
formy współpracy, które wypracowaliśmy w okresie ostatnich pięciu  
lat, będziemy mogli wykorzystać w latach następnych.

Chciałabym państwa poinformować, że również wiele opracowań  
na temat badań dotyczących spraw kobiecych ukazało się przy współ-  
pracy fundacji. Dlatego jeszcze raz gożąco proszę o przekazanie po-  
dziękowań i jednocześnie próśby o dalszą współpracę.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum  
Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Po-  
zarządowymi Beata Fiszer:**

Dziękuję bardzo.

Powiem teraz, jak i gdzie spotykamy się po przerwie.

Ze względów organizacyjnych połączyliśmy grupę „Kobiety  
w politycznym życiu kraju” z grupą „Kobiety w nauce, mediach i  
kulturze”. Połączona grupa spotka się w sali nr 217, dyskusję w niej  
będzie prowadziła pani profesor Siemieńska. To jest ta sala, w której  
obradujemy teraz.

Grupa „Kobiety w gremiach kierowniczych i gospodarczych  
strukturach państwa oraz w sektorze prywatnym” – sala nr 117. Dys-  
kusję w tej grupie będą prowadziła ja.

Grupa „Kobiety na kierowniczych funkcjach w organizacjach sa-  
morządu” – sala 179. Dyskusję prowadzi pani Elżbieta Sękowska-  
Grodzicka.

Jednocześnie cały czas będzie pracowała komisja wnioskowa w  
składzie: Beata Fiszer, Katarzyna Kądziała, Małgorzata Pierietiatkie-  
wicz-Czyż oraz Elżbieta Sękowska-Grodzicka. Przewodniczącą komi-  
sji wnioskowej będzie pani profesor Siemieńska.

Dyskusja w grupie:

„Kobiety w gremiach kierowniczych, gospodarczych i strukturach państwa oraz w sektorze prywatnym”

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Proszę państwa, może siądźmy bliżej, będzie nam łatwiej i przyjemniej rozmawiać.

Chciałabym, żebyśmy się wspólnie zastanowili nad tym, co do tej pory nie zostało powiedziane, a o czym państwa zdaniem warto powiedzieć, co państwo by wprowadzili do naszych rekomendacji. Myśląc o naszej konferencji, o tym, że państwo przyjeżdżają i poświęcają czas na spotkania... Te spotkania są wymianą myśli, ale również powinny być okazją do sformułowania pewnych zaleceń –oczywiście pod adresem Parlamentarnej Grupy Kobiet, na pewno urzędu, którym kieruje pani minister Jaruga-Nowacka, rządu, a być może także będą to jakieś wspólne rekomendacje dla organizacji pozarządowych. Jak mówię, tu jest cała masa adresatów, które częściowo państwo reprezentują, a częściowo są na zewnątrz tego gremium. Warto o coś się zwrócić, żeby na coś kładzono nacisk, zarówno w naszych przyszłych pracach, jak i w działaniach rządu.

Proszę bardzo, kto chciałby zabrać głos?

Jesteśmy w tej luksusowej sytuacji, że mamy w grupie panią minister Popowicz i panią Krystynę Koftę. Reprezentują one różne dziedziny życia publicznego, więc myślę, że będą mogły dopowiadać pewne uwagi i formułować oceny czy rekomendacje, które należałoby wprowadzić do naszych wniosków.

Mam zapisane osoby, które się zgłosiły.

Czy mogę w takim razie poprosić panią Kłodecką-Różalską, by zabrała głos?

Wszyscy mamy przed oczami nasz rozkład zakresu wolności cza-

sowych, to znaczy tego, w jakim czasie się powinniśmy zmieścić.

Bardzo proszę.

### **Przedstawicielka Polskiego Stowarzyszenia Sportu Kobiet Jadwiga Klodecka-Różalska:**

Witam panie bardzo serdecznie.

Reprezentuję Komisję Sportu Kobiet przy Polskim Komitecie Olimpijskim, więc chciałabym powiedzieć coś na temat kobiet w sporcie. Mówimy o kobietach w polityce, w sztuce, w gospodarce, a to jest bardzo specyficzny obszar, ponieważ sport to jest, można powiedzieć, bastion męskości, bardzo silnie obwarowany tradycją. Kobiety są dopuszczane przez panów do tej działalności na ściśle określonych zasadach, ale jednocześnie chciałabym zwrócić uwagę na to, jak dobre są kobiety i jak wielkim dysponują potencjałem, ciągle niewykorzystanym.

Sport jest bardzo dobrym przykładem, ponieważ wszystko jest tam wymierne. Osiągnięcia są ujmowane w pewien ranking, przyznawane są specjalne odznaczenia, jednoznaczne i czytelne, dlatego warto czasem odwołać się do tego przykładu.

Mówimy, że kobiety powinny być bardzo aktywne fizycznie czy sportowo dla zdrowia, urody itd., co jest prawdą, ale procentowo – ja jednak odwołam się do procentów – wygląda to w ten sposób, że kobiety to mniej więcej 10% populacji sportowców w Polsce. Tyle jest dziewcząt i kobiet, przy czym te, które dochodzą do najwyższych osiągnięć, reprezentują naprawdę fantastyczny poziom, ponieważ ponad 40%, czasem nawet 50% dorobku polskiej reprezentacji olimpijskiej bądź tej, która broni Polski na mistrzostwach świata, to są medale, osiągnięcia i punktacja kobiet. W związku z tym widzimy, że przy tak małej populacji osób trenujących mamy tak duży potencjał możliwości. Myślę, że można to przełożyć na inne sfery życia, gdzie kobiety, które dochodzą do jakichś osiągnięć, są naprawdę wybitne. Jest to wymierne i jednoznaczne.

Drugi problem to kwestia liderek w sporcie. Tutaj sytuacja wygląda bardzo podobnie, jak w innych sferach życia, bo na przykład

w zarządach większości polskich związków sportowych w ogóle nie ma kobiet. W Polskim Komitecie Olimpijskim na sześćdziesiąt dwie osoby są dwie panie, i to te, które reprezentują naprawdę wybitny poziom, znane mistrzynie olimpijskich, wielokrotne medalistki. Dla innych ten dostęp jest naprawdę bardzo, bardzo utrudniony.

Ta sytuacja jest bardzo podobna w wielu krajach. Dwa tygodnie temu Odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja z udziałem pań tej części Europy, czyli Europy Środkowo-Wschodniej, finansowana i zorganizowana z inicjatywy politycznej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, pod takim dużym szyldem. Okazało się, że sytuacja kobiet w krajach sąsiednich jest bardzo podobna, aczkolwiek wola polityczna MKO na świecie zmierza jednoznacznie do wzmocnienia pozycji kobiet i sprzyjania ich awansowi zawodowemu w środowisku sportowym. Są zalecenia, aby do roku 2005 wszystkie organizacje krajowe i międzynarodowe miały w swoich ciałach decyzyjnych minimum 20% kobiet. Najłatwiej to będzie zrobić – bo chyba tam najbardziej już jest umocniona pozycja kobiet – w krajach skandynawskich, jeśli chodzi o Europę, bo tam procent kobiet uczestniczących w podejmowaniu decyzji jest bardzo znaczący, jest to powyżej 30, czasem 40%.

Jest jeszcze inny problem, który, można powiedzieć, jest w pewnym sensie wzorcowy jeśli chodzi o karierę zawodową kobiet, to jest kwestia kobiety trenera. Liczba kobiet kształconych na poziomie wyższym dorównuje liczbie panów, ale potem kariera kobiet jest bardzo utrudniona. Pracujemy głównie z dziećmi, a bardzo trudno jest o awans zawodowy, ponieważ o tym decydują nie tylko kwalifikacje, lecz także doświadczenie, które jest ogromnie ważne, i dostęp do wymiany doświadczeń. Tutaj środowisko panów jest bardzo zamknięte i pilnuje swoich tajemnic, aby się nimi nie dzielić.

Kolejnym problemem jest niewątpliwie sport kobiet niepełnosprawnych. W polskich klubach, w polskich reprezentacjach właściwie cały zespół szkoleniowy to mężczyźni, którzy pracują z kobietami i podejmują wszelkie decyzje, co bywa często bardzo krępujące, bardzo trudne, a w sporcie niepełnosprawnych, gdzie jest potrzeba intymności, istnieje to z bardzo dużą siłą. W większości krajów w grach

zespołowych z zespołami współpracują kobiety, czy to w roli masażystki, czy lekarza, czy psychologa.

Ostatnia kwestia – oczywiście jest ich bardzo wiele, nie jestem w stanie wszystkich wymienić – to jest przykład, również z tego środowiska, który potwierdza nasze ogólne doświadczenia, że kobiety bardzo mało między sobą współpracują, nie są solidarne, nie popierają się nawzajem. Te, które łatwiej dochodzą do pewnych stanowisk, to są były gwiazdy sportu; one są bardzo mocno przyzwyczajone do tego, że cały czas są na piedestale i tę funkcję gwiazdy przenoszą potem na role społeczne. Dlatego, niestety, nasza możliwość awansu jest tak bardzo trudna. Dziękuję.

**Koordynator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Bardzo dziękuję. Proszę bardzo, uprzejmie proszę o przedstawienie się.

**Wykładowca w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania w Warszawie Maria Holsztajn-Bek:**

Bardzo dziękuję na zaproszenie na kolejną konferencję.

Jestem profesorem nauk humanistycznych i wciąż jeszcze pracuję, wykładam w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania. Odkąd zaczęłam się zajmować nauką – a wystartowałam bardzo późno, bo zdałam na socjologię mając lat czterdzieści i później kolejno uzyskiwałam stopnie naukowe aż do tytułu profesorskiego – właściwie zajmuję się problematyką podstaw zarządzania, metod organizacji i zarządzania itd. Blisko dwadzieścia lat pracowałam w Instytucie Organizacji i Zarządzania w Warszawie, dopóki go nie zlikwidowano.

Na co chciałam zwrócić uwagę? Na to, o czym napisałam tutaj – jeszcze mam dwa czy trzy egzemplarze do ewentualnego wykorzystania – we fragmencie mojej książki, którą oddałam do wydawnictwa. Cała książka będzie dotyczyła funkcji menedżerskich, w których pro-

ponują różne zmiany; jej druga część to są tematy tabu w literaturze polskojęzycznej o zarządzaniu. Bo nawet w książkach, które dotyczą w szczególności kierowania personelem, czy tak zwanego zarządzania zasobami ludzkimi, w ogóle się nie wspomina o żadnej nierówności; nie apeluje się do tych czytelników, którymi są przecież głównie studenci i kierownicy na studiach zaocznych, a wiadomo, że w dalszym ciągu naczelnie stanowiska kierownicze w różnego rodzaju przedsiębiorstwach zajmują mężczyźni.

W związku z tym w ogóle nie dochodzi do ich świadomości, że jest jakaś nierówność, nikt o tym w żadnym podręczniku nie pisze. Ostatnio ukazały się takie szkice zarządzania zasobami pracy. Wielka książka, ale dokładnie przewertowałam – nie ma na ten temat po prostu nic, więc tym trudniej trafić do świadomości mężczyzn, żeby zdali sobie sprawę, że coś jest nie tak.

W opracowaniu, które przyniosłam na dzisiejszą konferencję, staram się pokazać ten wielki brak, że w dotychczasowych konferencjach ten temat nie był podejmowany, że w podręcznikach dla studentów, którzy są albo obecnymi, albo potencjalnymi kierownikami, trzeba koniecznie mówić o potrzebie wyrównywania szans, o przepisach, jakie obowiązują w Unii, o tym, do czego powinniśmy zmierzać, ale również o molestowaniu seksualnym, o przemoc w rodzinie i w pracy itd.

Znalazłam trzy urywki w książkach na te tematy. Jedno, napisane *petitem*, żeby nie rzucało się w oczy, w takim dużym podręczniku Griffina „Podstawy zarządzania organizacjami”, gdzie mówi się o sytuacji kobiet. Jest to książka wydana w 1998 r. w Polsce, a w Ameryce w 1993 r., więc jesteśmy dosyć opóźnieni. Następna książka, na temat etyki biznesu, wydana w PWN pod redakcją naukową Dietla i Gasparskiego, gdzie pan Tadeusz Borkowski napisał parę wierszy na ten temat, bardzo krótko: raz wspomniał o molestowaniu seksualnym, o przypadkach molestowania seksualnego kobiet straszonych, że w razie odmowy zostaną wyrzucone za bramę. I wreszcie kolejna książka, z której czerpię, gdyż zawiera najbardziej obszerny fragment na temat molestowania – „Zachowania w organizacji” Stevena Robbinsa, znanego amerykańskiego autora z tej dziedziny,

w tłumaczeniu Andrzeja Erlicha. Książka została u nas wydana w 1998 r.

Autor wspomina, kiedy to wszystko zaczęło się w Ameryce. Otóż zaczęło się w związku z tym, że pani profesor Anita Hill w osiemdziesiątym którymś roku oskarżyła sędziego Sądu Najwyższego Clarena Thomasa, który startował w wyborach na to stanowisko, o molestowanie seksualne. To wywarło presję na właścicielach firm, na kierownikach, żeby się tym zająć, i właściwie od tego się tam zaczęło.

Autor dokonuje takiej analizy: uważa on, że jest to związane z władzą, w związku z czym pojęcie molestowania seksualnego i w ogóle nierówności trzeba analizować z punktu widzenia władzy, jaką ktoś posiada. Wspomina też o tym, że na ogół uważa się – zresztą w wielu opracowaniach było to przedstawiane – że w 95% to szef molestuje pracownice. Ja staram się to pojęcie rozszerzyć, uważam, że problem molestowania seksualnego ma przynajmniej dwie strony. Z jednej strony na pewno w poprzednim okresie przeważała taka sytuacja, że była to relacja przełożony – pracownica na niższym stanowisku, jego podwładna.

Nie możemy jednak zapominać o władzy, jaką mają kobiety, wyuczone przez całe wieki, jak sobie radzić z dominacją mężczyzn – władzy nad mężczyznami, często dużo starszymi, bardzo dobrze ustawionymi i mogącymi pomóc kobiecie w różnych sytuacjach: w jej przyjęciu do pracy, w awansie i w tym, żeby otrzymała nagrodę, wyjechała w delegację czy zrobiła innego rodzaju karierę za, powiedzmy, przyjacielskie kontakty. Tej kwestii w ogóle nie podejmujemy, tak jak nie podejmujemy tematu apelowania do studentów. Dziękuję bardzo, przepraszam, że tak długo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Chciałabym bardzo podziękować pani profesor za poruszenie tak bardzo istotnego problemu. Myślę, że on teraz jeszcze bardziej przyciągnie naszą uwagę.



Chciałabym udzielić głosu pani Kądzieli, ponieważ chciała powiedzieć coś ważnego.

**Przedstawicielka Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn Katarzyna Kądziela:**

Katarzyna Kądziela, przedstawicielka Biura Pełnomocniczki Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, ale także Rady Programowej Przedwyborczej Koalicji Kobiet. Dziś pełnię tutaj funkcję stricte techniczną – razem z moimi koleżankami z komisji wnioskowej pomogę opracować wnioski z konferencji, więc będę się przemieszczała po wszystkich salach, w których obradujemy. Miałybyśmy ogromną prośbę do pań o zapisywanie własnych wniosków – ponieważ będę chodziła i nie będę mogła wysłuchać całości tego, co panie mówią. Powtarzam, proszę o spisywanie własnych, szczególnie istotnych postulatów, później to zbierzemy.

Bardzo bym chciała podziękować pani profesorce za podzielenie się z nami – było to dla mnie bardzo ważne – tym doświadczeniem późnego, ale jakże udanego startu. To jest jeszcze jeden dowód na to, że jeżeli kobieta czegoś chce, to może, potrafi i nikt jej nie zatrzyma. Bardzo serdecznie dziękuję.

Mam prośbę, żeby pani profesorka była uprzejma udostępnić ten artykuł także nam, w Biurze Pełnomocniczki, będziemy bardzo wdzięczne.

Jeszcze raz proszę o zbieranie, zapamiętywanie i spisywanie wniosków. Dziękuję.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Teraz proszę panią Członkowską z Demokratycznej Unii Kobiet, klub w Lublinie, która chciałaby zabrać głos.

## **Członkini Demokratycznej Unii Kobiet Małgorzata Członkowska:**

Wydaje mi się, że przy wszystkich poruszanych dzisiaj problemach dotyczących spraw kobiet jeden jest absolutnie podstawowy, mianowicie kwestia stanowienia i przestrzegania prawa w kraju. Kultura prawna naszego społeczeństwa jest bardzo niska, niewielka jest świadomość tego, jakie mamy uprawnienia i do kogo możemy się udać. Dlatego postulowałabym, żeby wszystkie koleżanki, które mają jakiś wpływ na decyzje w życiu samorządowym, starały się na swoich terenach powołać tak zwane kliniki prawa. Jest to idea, o której usłyszałam w 1998 r. na konferencji w Rzeszowie. Chcę powiedzieć, że Lublin ma już taką klinikę prawa, zajmuje się ona świadczeniem bezpłatnych usług prawnych przez studentów piątego roku pod kierunkiem promotorów. To daje dostęp do porady prawnej, a równocześnie uczy życia społecznego przyszłych prawników.

Nieprzestrzeganie prawa występuje też w partiach, czyli na płaszczyźnie strictly politycznej. Na przykład we wszystkich znanych mi partiach, które mają zapisy kwotowe, ewidentnie łamane są te przepisy, traktowane są z przymrużeniem oka i właściwie nie wynikają z tego żadne konsekwencje. Partię można wykreślić z rejestru politycznego dlatego, że nie składa w odpowiednim czasie sprawozdań finansowych, a praktycznie nie ma takiej możliwości, by wykreślić tę, która łamie swoje zapisy statutowe.

W życiu samorządowym – co było dzisiaj mówione – kobiety są w tak zwanych komisjach, w pojęciu mężczyzn marginalnych, ale za to wymagających ogromnego poświęcania czasu i bardzo solidnego przygotowania, jak na przykład w komisjach do spraw rodziny czy oświaty. Takie posiedzenia komisji trwają godzinami, trzeba obrabiać mnóstwo projektów uchwał, przygotowywać się z podstaw prawnych itd. Panowie wybierają sobie – bo zwykle dieta jest uzależniona od członkostwa w danej liczbie komisji – takie miejsca, jak komisja inwentaryzacyjna, która się zbiera raz na trzy miesiące, posiedzenie trwa pół godziny, i zapisują to sobie. A kobiety są oddelegowane do komisji, w których istotnie trzeba pracować intelektualnie, fizycznie, poświęcać czas itd.

Jeśli chodzi o aktywność zawodową, było dzisiaj powiedziane, że kobiety są lepiej wykształcone. Ale, proszę państwa, ten stan się będzie pogarszał, jeżeli nie wywalczymy swojego pola. Będzie tak z tego prostego powodu, że różne gremia kierują osoby na bardzo kosztowne, a dofinansowywane z tych gremiów dokształcanie. Kobiety zwykle takich skierowań nie mają.

Myślę na przykład o kursach na członków rad nadzorczych. W swojej organizacji partyjnej SLD nie spotkałam się z sytuacją, żeby z ramienia partii na takie kursy były kierowane kobiety, a jest tak w przypadku kolegów mężczyzn i w jakiś sposób jest to dofinansowywane. Chodzi zresztą o doszkalanie na różnych poziomach i w różnych sprawach. Jeżeli na tych poziomach naszej aktywności nie dojdzie do zrównania sytuacji kobiet i mężczyzn, to za chwilę się może okazać, że jesteśmy gorzej przygotowane od panów, ponieważ nie dysponujemy środkami finansowymi czy możliwością dotarcia do kursów.

Wiele było uwag na ten temat, że same sobie jesteśmy w jakimś stopniu wrogami. Wydaje mi się, Drogie Koleżanki, że nasi panowie z największą przyjemnością i zadowoleniem słuchaliby takich wypowiedzi, ponieważ to oni tak naprawdę kształtują taki obraz kobiet, wybierając sobie zupełnie pojedyncze i marginalne paprotki, które reprezentują ich sposób myślenia, a te paprotki oczywiście kobiet nie lubią i nie są solidarne w stosunku do nich. Starajmy się w naszych środowiskach być mentorkami swoich koleżanek. Jeżeli jedna osiągnie sukces, niech pracuje na sukces następnych, niech przeciera im szlaki – taka jest moja opinia w tej sprawie.

Kilka dni temu przeczytałam – muszę paniom powiedzieć, że z przerażeniem – deklarację programową I Kongresu Kobiet Lewicy. Nic się nie zmieniło przez te trzy lata, jest nawet troszkę gorzej, oprócz tego, że mamy takie zapisy w prawie pracy, jakie chcieliśmy mieć, i że istnieje projekt ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Bardzo dziękuję.

Chce powiedzieć, że taka klinika prawa istnieje w Warszawie. Prowadzi ją pani doktor Monika Płatek. (*Członkini Demokratycznej Unii Kobiet Małgorzata Członkowska*: Wiem. W Warszawie i w Poznaniu).

Prosiłabym, żeby była pani uprzejma powiedzieć – bo to na pewno interesujące będzie dla innych osób – kto to finansuje i w jakim stopniu wymaga to wsparcia też w sensie infrastruktury. Warto się tym podzielić.

**Członkini Demokratycznej Unii Kobiet Małgorzata Członkowska:**

Powiem króciutko. Będąc radną w Radzie Miasta Lublina wniosłam interpelację do zarządu miasta i zapytanie do pana rektora Harasimiuka, jaka jest możliwość współpracy. Na skutek tego pisma i dwuletnich starań miasto w porozumieniu z uniwersytetem powołało klinikę prawa. Miasto ją finansuje od tej strony, że daje lokale, a uniwersytet jest zainteresowany po pierwsze, promocją – bo jest to niewątpliwie promocja – a po drugie, praktycznym kształceniem studentów i kształtowaniem ich postaw prospołecznych.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Bardzo dziękuję.

Chciałabym teraz poprosić panią Brzozowską z Telewizji Polskiej o zabranie głosu.

## **Komentator w Telewizji Polskiej SA Anna Brzozowska:**

Bardzo dziękuję, że zostałam zaproszona. Myślę, że nie powiem niczego odkrywczego, ale każdy chciałby się podzielić swoimi refleksjami.

Otóż wszystkie panie jednakowo narzekają na to, jak jest źle. I to jest prawda. Pierwsza moja refleksja jest taka, że to wszystko trochę mi przypomina kłótnię domową, w której nie dochodzi się do porozumienia, co zrobić dalej, tylko cały czas mówi się: a ty zrobiłeś to, a ty zrobiłaś tamto, a ty powiedziałeś to, a ty powiedziałaś tamto. Dlatego skupianie się na statystykach i na tym, co się zdarzyło złego, oczywiście jest potrzebne do oglądu sytuacji, ale wydaje mi się, że przede wszystkim niezbędne jest skupienie się nad tym, co zrobić, aby wyrwać kobiety z tego marazmu, by były one równymi partnerami.

Co za tym idzie, sprawa następną – postawa walki. Jeśli podsumujemy to, co dzisiaj tu usłyszałyśmy, to właściwie cały czas była mowa o tym, że kobiety są zwarte w szeregu walczących. Nie, niech nie będą walczące, bo jeśli ktoś walczy, to siłą rzeczy wystawia sobie przeciwników, nawet jeśli ich nie ma. Uważam, że taka postawa walki jest, nie wiem, może zaganianiem nas trochę w ślepy zaułek. Dlatego byłabym skłonna do podejmowania współpracy i podkreślania równości, a nie wytykania tego, że kobiety są wspanialsze, lepsze i naprawdę świetne, tylko nic z tego nie wynika.

Proszę państwa – mówię „proszę państwa”, ponieważ jest wśród nas rodzynek, przepraszam, dwa – pani minister Danuta Waniek wywalczyła, że program telewizyjny poświęcony bardzo ważnym sprawom gospodarczym, politycznym itd., prowadzony przez Andrzeja Kwiatkowskiego, będzie zapraszał nie tylko mężczyzn, jak to dotąd bywało, ale również kobiety. I jest to uważane za ogromny sukces. Moim zdaniem jest to bardzo marny sukces, gdyż jest to w dalszym ciągu to, o czym opowiadały tu wszystkie z pań i co podkreślała pani Kofta, że dookoła są skupione kobietki, a na środku jest facet król.

Ten program z mężczyznami pan Andrzej Kwiatkowski prowadzi w *prime time*, kiedy wiadomo, że wszyscy to oglądają, a program, do którego zaprasza się kobiety, jest emitowany przed południem w so-

botę czy w niedzielę, już nie pamiętam, w każdym razie w porze, w której nikt tego nie obejrzy. Poza tym myślę, że generalna zmiana sytuacji powinna polegać na tym, iż taki program powinna prowadzić kobieta. Wtedy byłaby równa sytuacja, pan Kwiatkowski miałby konkurencję w postaci mądrej kobiety, tym bardziej, że zauważmy, iż podczas tego programu, do którego zaprasza się kobiety, on siedzi jak król i jest zadziwiony tym, co one mówią. Takie głupie baby, a takie mądre rzeczy opowiadają...

Myślę, że oczywiście dokonuje się jakaś rewolucja, zdaję sobie z tego sprawę i być może, choć to trochę neguję, powinna być to droga takimi półkroczkami, a nie właśnie rewolucja, bo może łatwiej w ten sposób dojść do celu, w pewnym momencie taki program być może przejmie kobieta.

Coś sobie jeszcze zanotowałam. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, co podkreśliła pani Krystyna Kofta, z jakim ogromnym oddechem się spotkała, gdy była chora i to obwieściła. Ale po pierwsze, dotknęło to panią, a pani jest osobą popularną, a po drugie – może to, co powiem, trochę zmniejszy tę słodycz – znacznie łatwiej jest komuś współczuć „och, jaka ty jesteś biedna, chora, naprawdę jestem z tobą” niż powiedzieć, kiedy widzi się rywalkę „wiesz co, jesteś wspaniała, lepsza ode mnie”. To, co panie podkreślają, że kobiety nie potrafią być solidarne, to prawda. I to nie są tylko te paprotki, o których wspominała moja przedmówczyni. To jest tak, że faceci skupiają się nad sprawą i później rozdzielają między sobą role, ale w pierwszej kolejności poświęcają się sprawie, a kobiety przede wszystkim rywalizują: bo ta ma lepszą fryzurę, ta ma lepsze buty, a ta lepsze nogi. Nic na to nie poradzimy, mamy nogi takie, jakie mamy.

Żeby nie przedłużać, bo myślę, że trochę zaczynam panie nudzić, chcę powiedzieć: skupmy się na tym, jak dochodzić do tego, żeby promować kobiety, i niezależnie od tego, czy się lubimy, czy nie, zmierzajmy do jakiegoś celu, po to, by nie być tymi paprotkami, które dają się sterować, tylko byśmy mogły decydować o sobie i o swoim losie.

Jeszcze jedna krótka sprawa. Podkreśla się, że w telewizji pokazuje się sport, gwiazdy, a nie pokazuje ważnych spraw poświęconych

kobietom, dzieciom, samotnym matkom itd. Proszę państwa, to jest normalne. My możemy – i musimy – o to walczyć, ale musimy przyjąć do wiadomości, że taka jest prawda: wszyscy chcą oglądać, że jest pięknie, bogato i wesoło, a nie, że jest nędza i kobiety z dziećmi umierają z głodu, są przepracowane itd. Więc należy pomagać, ale nie walczyć z wiatrakami, kiedy wiadomo, że te wiatraki nie uciągną całego świata. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Ponieważ pani bardzo słusznie mówiła, że należy się zastanowić, jak promować kobiety, i że tak się do tej pory nie dzieje – o czym była mowa – mam pytanie: czy ma pani jakieś konkretne propozycje z obszaru własnych doświadczeń? Jak pani by widziała w mediach możliwość realizacji tego postulatu, który oczywiście nie budzi żadnych wątpliwości?

**Komentator w Telewizji Polskiej SA Anna Brzozowska:**

Myślę, że to, czy ja mam propozycje, czy nie, nie ma większego znaczenia, ponieważ...

*(Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer: Nie, my się zastanawiamy. To ma znaczenie.)*

Ale proszę posłuchać. W dalszym ciągu będzie tak, że na pierwszym miejscu będą teleturnieje, na które się podpisuje umowy, które przynoszą zyski i na które są sponsorzy. Niestety, nie ma sponsorów na to, żeby pokazać kobietę, która samotnie wychowuje pięcioro dzieci, ponieważ jej mąż, mimo że jest wykształconym, bogatym mężczyzną i ma dom i firmę, zostawił ją i robi wszystko, poświęca całe swoje pieniądze, żeby jej nie płacić alimentów; poświęca te pieniądze na adwokatów zamiast je dać dzieciom. Przecież telewizja nie będzie chciała tego pokazać. Ja nie jestem władna.

*(Koordynator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer: Ja nie miałam na myśli...).*

Żeby promować kobiety?

**Koordynator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Tak. Ja pytałam, czy pani zastanawia się nad tym, czy pani postuluje... Promowanie pewnych tematów to jest jedna rzecz, i to rozumiem. Druga, to jak promować kobiety, które będą decydentami czy realizatorami programów. To jest inna kwestia. Zrozumiałam, że pani w tym sensie mówi... w Telewizji Polskiej SA Anna Brzozowska:

Pani Profesor, ja mówiłam w tym sensie, że zamiast narzekać i podawać procenty... Te procenty powinny nam służyć do tego, żeby wybierać te kobiety. Mówiłam, żebyśmy, zamiast mówić „ci nas nie lubią, ci nas nie lubią”, potrafiły się zebrać, nie wiem, we trzy, cztery czy osiem, i powiedzieć „słuchajcie, podejmujemy taką i taką inicjatywę”. Do tej inicjatywy możemy przyłączyć panów, którzy będą chcieli z nami współpracować, zamiast nie wytykać „bo tamto robi ten facet”. Jeśli on będzie pierwszy, to on będzie tym zawiadywał, i to jest naturalne. Chodzi mi o działanie, a nie tylko deklaracje. Dziękuję bardzo.

**Koordynator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Chciałabym powiedzieć, że właśnie wyszła pani senator Kempka, która się stara... Państwo to widzą, ale państwo nie wiedzą, że powiedziała, iż mamy czas do 14.30, czyli dziesięć minut. W związku z tym prosiłabym tylko o zasygnalizowanie pewnych problemów.

Pierwszą osobą, która prosiła o głos jest pani minister Popowicz. Następnie pan Mucha, pani Grobel-Proszowska i pani Kowalska-



Korban.

Proszę patrzeć na zegarki, bo będę musiała przerywać, żeby pozostałym państwu umożliwić zabranie głosu.

Proszę.

### **Wiceprzewodnicząca Unii Wolności Anna Popowicz:**

Postaram się jak najkrócej. Chętnie bym się odniosła do kwestii już poruszonych, ale nie będę tego robić ze względu na oszczędność czasu.

Chciałabym powiedzieć, że uważam, iż jest konieczne, aby na naszej dzisiejszej konferencji powstał apel, zarówno do rządu, jak i do parlamentu, o ustabilizowanie sytuacji pełnomocnika rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn. Mówiła o tym pani Izabela Jaruga-Nowacka.

Ja króciutko o tym przypomnę. Po tym, jak po raz pierwszy pełniłam tę funkcję, nastąpiła blisko trzyletnia przerwa, a potem były różne zmiany związane z tym urzędem, dotyczące nazwy, ale nie tylko, bo także jego treści merytorycznych. Jest to bardzo ważne. Dziś z radością przyjmujemy to, że urząd istnieje i że możemy korzystać z materiałów, z zaproszenia, ale nic nie jest nam dane raz na zawsze i dopóki nie będzie ustawowego umocowania dla urzędu, tak długo jego istnienie będzie zależało od decyzji kolejnych premierów rządu i nie będzie to urząd stabilny.

### **Radny Miasta Bolesławiec Dariusz Mucha:**

Jest mi niezmiernie miło, że mogę po raz kolejny uczestniczyć w spotkaniu z paniami. Co prawda czas jest krótki, ale powiem, co mam do przekazania, w telegraficznym skrócie.

Zdecydowanie zgadzam się z tym, co powiedziała pani minister w ostatnim zdaniu. Pani Jaruga-Nowacka była obecna na spotkaniu w Bolesławcu, proszę pań, osiągnęła totalny sukces i dla kobiet, i dla mężczyzn. Zatem zdecydowanie popieram inicjatywę stabilizacji tego urzędu. To jest jedna rzecz.

Druga. Przychodząc na spotkanie, w którym jeden z wątków brzmi „Kobiety w życiu politycznym kraju”, zadawałem sobie pytanie: jaka powinna być kobieta w życiu politycznym naszego kraju? Obserwuję życie polityczne pań od dłuższego czasu i z przykrością chcę stwierdzić, że przykro mi, iż tak same siebie nawzajem traktujecie. Jako mężczyzna stwierdzam, że nie trzeba nic więcej dodawać, wystarczy was po prostu posłuchać, potraficie same się doskonale upokorzyć i nastroić na następny dzień. Tego wam gratuluje.

Korzystając z obecności pani, która mówiła o sporcie, chciałbym, aby pewna myśl była tutaj motywem. W każdej grupie kobiecej musi być trener, który jest przywódcą, który ponad wszystkim nadaje ton, wykreśla strategię działania. I to jest odpowiedź na pytanie, jaka powinna być kobieta w polityce. Poszedłbym dalej: jaką chcieliby widzieć i zaakceptować wszyscy, i mężczyźni, i kobiety. Bo nie oszukujmy się, że ta kwestia jest względna.

W sprawie bardzo merytorycznej chciałbym zaproponować paniom – i tutaj ukłon w stronę pani Krystyny Kofty – jedną rzecz. Uważam, że powinna powstać publikacja, być może w ramach fundacji, która jest współorganizatorem dzisiejszej konferencji, będąca abecadłem politycznym dla kobiet. Pokazywałaby ona całe spektrum: bycie radną, sołtysiem, radną powiatową, radną sejmiku czy też osobą zarządzającą w poszczególnych gremiach, ale w odniesieniu do zjawisk politycznych. Gdyby taka publikacja się pojawiła, gwarantuję paniom, że rozwiązałyby to bardzo dużo niepotrzebnych dyskusji. Myślę, że wśród pań są znakomite osobowości, które potrafiłyby to precyzyjnie przedstawić i dotrzeć w ten sposób do kobiet.

Dlaczego pojawił się z mojej strony ten apel? Moja współpraca z paniami ma miejsce od bez mała ośmiu lat i chcę powiedzieć, że jak długo panie nie rozumieją mechanizmów politycznych i narzędzi, które o nich decydują, tak długo nie pójdą panie do przodu. Gdy panie są stabilne w jakiejś materii, idą do przodu jak tajfun.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. Mam odmienne zdanie co do programu, w którym uczestniczą panie i pan Kwiatkowski. Bardzo gratuluję paniom, bo naprawdę jest to jeden z najlepszych programów politycznych, gdzie można wsłuchać się w merytoryczne wypowiedzi,

gdzie nikt się nie przekrzykuje, nikt nie udowadnia swojemu adwersarzowi własnej mądrości. Moje odczucie jest odwrotne: program pana Kwiatkowskiego jest bardzo dobrym przykładem, jaka jest potęga umysłu kobiecego. Dziękuję bardzo.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Bardzo dziękuję.

Wydanie takiej książki, powtórzę, na pewno ma sens. Chciałabym powiedzieć, że już ukazywały się takie instruktaże, ale nigdy nie można powiedzieć, że jest tego wystarczająco dużo.

Pani Grobel-Proszowska, bardzo proszę.

**Posel Joanna Grobel-Proszowska:**

Szanowne Koleżanki! Szanowne Panie!

Jestem posłem na Sejm i członkiem Parlamentarnej Grupy Kobiet, i jestem posłem po raz drugi – pierwszy raz byłam w Sejmie kontraktowym. Chcę powiedzieć, że kobiet w gremiach decyzyjnych jest coraz mniej, dlatego że wykazują instynkt samozachowawczy i już zaczęły unikać partii politycznych. Właśnie na tej konferencji z udziałem minister Hübner w Rzeszowie – koleżanka wspominała o tym spotkaniu – wyszło na jaw, że prawie cztery tysiące kobiet w województwie podkarpackim pracuje w instytucjach pozarządowych i pozasamorządowych, zaś w partiach politycznych jest ich bardzo mało. Wykazują instynkt samozachowawczy, dlatego że partyjność ciągle wiąże się z zagrożeniem bytu, bo można utracić pracę, w związku z tym jako kobiety i matki wolą pozostawać apolityczne, żeby tę pracę utrzymać.

Jeszcze w poprzedniej kadencji samorządowej, gdzie SLD nie było partią, lecz jakby zrzeszeniem różnych grup politycznych, w tym w mniejszości SDRP, były kandydatki na radne. W tej chwili jest z tym coraz gorzej, gdyż generalnie demokracja cofnęła się i mimo że są

pewne ustawy mówiące o stabilności urzędników, o służbie państwowej, praktyka wygląda tak, jak wygląda. Nie ma czasu na rozwijanie tematu, myślę, że wystarczająco dobitnie podkreśliłam to zjawisko. Nie mówię oczywiście o pewnej grupie bardzo młodych kobiet w polityce, które po prostu chcą zrobić karierę polityczną, ale te są absolutnie w mniejszości.

Gros kobiet chce się podzielić swoim doświadczeniem, i tutaj mam apel, również z tej konferencji, także do partii politycznych. Już bywałam w takich gremiach, gdzie padają propozycje ze strony kolegów partyjnych, żeby wykreślić te 30% parytetu, bo jest to rzekomo niemożliwe do spełnienia. I stąd mój apel do partii politycznych o zadbanie, zgodnie z założeniami ustawy, żeby kobiety były w partiach politycznych. W gospodarczych gremiach decyzyjnych mamy się bardzo dobrze, w moim województwie podkarpackim 55% prywatnego biznesu jest w rękach kobiet, więc wcale nie jest źle, bo mają samozatrudnienie i lepiej sobie radzą w życiu. Mam również apel do kobiet liderek w partiach politycznych o przyciąganie kobiet.

Gdzieś straciłam swoje koleżanki, widocznie są w innej grupie tematycznej, ponieważ miałam posiedzenie komisji... Być może przyszłam ze swoim wnioskiem nie na tę grupę tematyczną, ale wydaje mi się, że ten apel jest niezbędny, żebyśmy nie bały się być w partiach politycznych, bo inaczej nie będzie nas w gremiach decyzyjnych, takich jak Sejm, Senat, rząd, tam, gdzie jest nas właśnie tak bardzo mało. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kół Gospodyń Wiejskich Antonina Kowalska:**

Szanowne Panie!

Mój głos będzie troszeczkę nietypowy, będzie ewenementem, ponieważ pracuję z organizacjami typowo kobiecymi, działającymi na wsi, czyli z kołami gospodyń wiejskich. Dane mi było rozpocząć tę pracę przed czterdziestu laty i kontynuuję ją, przynosi mi ona wielkie zadowolenie, wielką satysfakcję. Od podszewki znam pracę kobiet na wsi i organizację, w której pracuję. Kobiety w niej zrzeszone w ogóle

nie zwracają uwagi na swoją przynależność partyjną, tylko na to, co zrobić, żeby być dostrzeżoną, żeby w tej wsi coś się działo, żeby była coraz piękniejsza, coraz przyjemniejsza i żeby żyło się na niej coraz lepiej. Udaje im się to, chociaż z bardzo, bardzo wielkim wysiłkiem.

Żeby nie przedłużać – bo można byłoby mówić bardzo długo, ale nie o to chodzi, żeby się chwalić – powiem tylko, iż dostrzegamy tę ciężką pracę kobiet, ich zaangażowanie, ale ciągle czujemy ten niedosyt, że jesteśmy niezauważane. Mamy taki wniosek pod adresem mediów. Media, tam gdzie widzą większe korzyści, gdzie – jak tu pojawiało się już wcześniej – są duże pieniądze, sponsoring, często pokazują fakty, imprezy czy konferencje... Już nie będę wyszczególniać, ale ta mozolna praca kół gospodyń wiejskich, gdzie kultywowane jest dziedzictwo kulturowe, gdzie się wypracowuje różne formy, gdzie robi się wszystko to, co będzie nam najbardziej potrzebne w Unii, nie jest wyeksponowana w takiej formie, jakbyśmy to widziały. I stąd mój wniosek, żeby media częściej zaglądały na polską wieś i bardziej ją eksponowały, a na pewno będzie to z korzyścią dla nas wszystkich. Dziękuję bardzo.

### **Liderka Nieformalnej Grupy „Kobiety Też” Barbara Radeczka:**

Reprezentuję nieformalną grupę kobiet, która od dziesięciu lat zajmuje się przygotowaniem kobiet do zwiększenia ich udziału w życiu publicznym i politycznym. Robimy to w ten sposób, że wydajemy bardzo wiele publikacji. Sztandarowa, „Kobiety też potrafią” – to jest tłumaczenie z norweskiego – jest rozprawiana od wielu lat, dzisiaj też była rozdawana; mówi ona o tym, jak wygrać wybory. Prowadzimy wiele szkoleń... Nie będę o wszystkim mówiła, bo dziesięć lat to jest za dużo, żeby to zmieścić w tak krótkim czasie.

Centrum Promocji Kobiet, warszawskie centrum fundacji już trzeci rok prowadzi Polityczną Akademię Kobiet; w tej chwili jest już druga edycja tego programu. I to naprawdę daje efekty, kobiety przeszkolone w Politycznej Akademii Kobiet zajmują miejsca w samorządach, parę z nich zostało także posłankami. Dziękuję.

**Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszler:**

Dziękuję bardzo.

Wiem, że nie wyczerpaliśmy wszystkich tematów, nawet bardzo ważnych, które powinny być poruszone.

Ogłaszam przerwę.

*(Przerwa w obradach)*

Wznowienie obrad plenarnych

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro-  
ta Kempka:**

Proszę o zajęcie miejsc.

Wznawiamy obrady po przerwie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że liczba problemów, które powinny być przedyskutowane w gronie kobiet zajmujących określone stanowiska w hierarchii politycznej, społecznej i gospodarczej, jest tak olbrzymia, iż dzisiejsza konferencja nie wyczerpała wszystkich tematów. Nawet to, że prowadziłyśmy pracę w trzech zespołach problemowych, nie pozwoliło na to, aby wszystkie z pań mogły zabrać głos w dyskusji. Dlatego chciałabym powiedzieć w ten sposób: nie kończymy dzisiaj naszej dyskusji. Jedno jest pewne, mianowicie po raz pierwszy Parlamentarna Grupa Kobiet, współpracując z organizacjami pozarządowymi, zaprosiła na konferencję kobiety, które są w ciałach decyzyjnych i mają już olbrzymi wpływ na to, co jest robione w gminie, w powiecie, województwie, w kraju. Ale muszę podkreślić, że to od nas będzie zależało, czy zajmując określone stanowiska, będziemy promowały i pokazywały kobiety, czy tylko same siebie.

Zgodnie z porządkiem dzisiejszej konferencji bardzo proszę prze-

wodniczące zespołów problemowych o przedstawienie wniosków, które wypłynęły w trakcie dyskusji w poszczególnych komisjach.

Jako pierwszą proszę o zabranie głosu panią profesor Renatę Siemieńską.

Z przykrością muszę powiedzieć, że pani profesor musi zaraz opuścić nasze spotkanie, gdyż bardzo się spieszy. Wszystkie panie i wszystkich panów proszę o uwagę.

Proszę bardzo, Pani Profesor.

### **Dyrektor Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego Renata Siemieńska:**

Dziękuję bardzo.

Chcę powiedzieć, że dyskusja w naszej grupie była niezwykle ożywiona i mogłaby trwać jeszcze przez następne dwie lub trzy godziny.

Może zacznę od najważniejszych wniosków. Mianowicie jedną z podstawowych kwestii, jakie zostały podniesione w naszym gronie, była sprawa ustawowego zagwarantowania istnienia Urzędu Pełnomocnika do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Jest to ważne, zwłaszcza w sytuacji, gdy podważa się sensowność funkcjonowania takiego organu. Myślę, że tę rekomendację wszyscy państwo uznają za istotną, w naszym zespole ten wniosek spotkał się z dużym aplauzem.

Drugą ze spraw podstawowych jest nadanie biegu legislacyjnego projektowi ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn. Jak wiemy, jest już przygotowana kolejna redakcja – rządy się zmieniają, projekt istnieje, wielokrotnie przerabiany, ale nie doczekał się uchwalenia.

Jeżeli chodzi o inne kwestie, pojawiły się tutaj postulaty nie tylko pod adresem parlamentu, lecz także partii politycznych. Mianowicie stwierdzono, że należy wywierać presję na partie polityczne, by te przyciągały kobiety i je promowały. Jak zostało powiedziane, obserwuje się obecnie niepokojące zjawisko, iż kobiety wycofują się z pracy w partiach politycznych, nie widząc możliwości realizacji zadań,

które uważają za istotne.

Był również poruszany problem mediów, które starają się nie zauważać kobiet. Wiemy, że żyjemy w takiej epoce, w której media kreuja królów i pokonanych, a kreowaniem pokonanych jest również niezauważanie, ponieważ w dużej mierze nie istniejemy publicznie, jeżeli media tego nie pokazują. Stąd postulat, który dobrze byłoby – jeżeli Parlamentarna Grupa Kobiet tak zdecyduje – przekazać telewizji i radiu, z wnioskiem o większe zainteresowanie i przekazywanie informacji o inicjatywach podejmowanych w różnych środowiskach. Dotyczy to wszystkich środowisk; mówiła na ten temat pani reprezentująca Krajowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, więc pojawiło się to w kontekście środowiska wiejskiego.

Adresatem innego wniosku, o którym była mowa, są w gruncie rzeczy organizacje pozarządowe. Chodzi mianowicie o powoływanie klinik prawa, które są bardzo użyteczne, gdyż pomagają kobietom uzyskać fachową informację w załatwianiu spraw, które są dla nich ważne. Taka klinika istnieje w Warszawie, pani mówiła o doświadczeniach z Lublina. Pomysł jest już sprawdzony i warty rozpowszechnienia.

Kolejna kwestia to przygotowanie do uczestnictwa w życiu publicznym. Nie chodzi tu o brak kwalifikacji merytorycznych, lecz o przygotowanie do roli, nazwijmy to, aktora – tak o tym mówimy w slangu socjologicznym – w życiu publicznym. Jest to oczywiście problem kobiet, ale powiedzmy sobie szczerze, także mężczyźni. Nie chodzi tu o zamykanie komuś ust, lecz o przygotowanie do pełnienia pewnej funkcji, tak jak się przygotowuje nauczycieli, lekarzy, gdy mówimy, że należy się zachowywać w określony sposób zgodnie z danym wizerunkiem.

Pani reprezentująca komitet olimpijski wypominała nam, i słusznie, że nie zostały zebrane dane o udziale kobiet w sporcie. Pani posiada takie dane i rozumiem, że przekaze je pani Parlamentarnej Grupie Kobiet.

Kwestia szkolenia osób, które zamierzają uczestniczyć w życiu publicznym, to jedna sprawa, a druga to wprowadzenie problematyki



równego statusu płci i pałapek z tym związanych do ogólnego kształcenia na poziomie szkoły podstawowej, średniej i wyższej. Mówiliśmy o tym na przykładach. Problematyka ta w gruncie rzeczy jest często nieobecna, a jeżeli nie kształcimy w tym temacie, to nie możemy potem mieć żalu do nikogo, że jest on obcy.

Chyba powiedziałam mniej więcej o wszystkim, o czym była mowa. Jeżeli coś przeoczyłam, to przepraszam. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro-  
ta Kempka:**

Serdecznie dziękuję pani profesor za przedstawienie wniosków, które zostały zgłoszone w trakcie pracy w pani zespole. Chciałabym przy tej okazji podziękować pani profesor za wszystko, co zrobiła pani w okresie przygotowawczym przed tą konferencją. Korzystałyśmy z wiedzy merytorycznej pani profesor, wysłuchałyśmy jej koncepcji i uwag, dlatego myślę, że jeszcze raz powinnyśmy pani profesor podziękować i jednocześnie zwolnić ją już do innych obowiązków.

Serdecznie dziękujemy, Pani Profesor.

**Dyrektor Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu War-  
szawskiego Renata Siemieńska:**

Ja również chciałam bardzo podziękować za możliwość uczestniczenia w tych pracach; mam nadzieję, że jeżeli to gremium pozwoli, będą uczestniczyła w dalszych spotkaniach.

**Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro-  
ta Kempka:**

Gremium będzie zaszczycone, jeśli pani profesor będzie z nami współpracowała.

Proszę teraz o zabranie głosu panią doktor Elżbietę Sękowską-Grodzicką.

## **Pracownik Naukowy Uniwersytetu Warszawskiego Elżbieta Sękowska-Grodzicka:**

Podobnie jak poprzedni zespół, nasz również zgłosił wiele wniosków i podsumował naszą wcześniejszą dyskusję. Pozwolę sobie przedstawić je na czterech płaszczyznach.

Niektóre z wniosków pokrywają się z tym, co mówiła wcześniej pani profesor, ale niektóre idą jeszcze dalej. Otóż pierwszą propozycją było stworzenie płaszczyzny partnerstwa do rozwoju współpracy między organizacjami społecznymi, gospodarczymi, działającymi lokalnie na obszarze danej gminy, powiatu czy województwa, czyli stworzenie takiego wspólnego mianownika potrzebnego do tej współpracy. Wiązałoby się to – o czym również panie mówiły – z koniecznością bardziej wnikliwego spojrzenia na jedną z niedawno uchwalonych ustaw, mianowicie ustawę o organizacjach pożytku publicznego, a zwłaszcza na sferę dotyczącą finansowania tychże organizacji.

Drugim podnoszonym problemem, co do którego, jak widzę, jest zgodność tak w naszym, jak i w poprzednim zespole, jest kwestia tworzenia wizerunku kobiety jako osoby publicznej. Jest to bardzo szeroko rozumiane, nie chodzi tylko o szkolenia dla kobiet jako ewentualnych liderów politycznych, ale także dla kobiet, które muszą zaistnieć na rynku pracy, które mają kwalifikacje, umiejętności, ale czasami mają kłopoty ze zrozumieniem ich wagi.

Następny duży problem – panie zgodziły się, żebym tak go nazwała – to potrzeba naszych spotkań, zwiększenia ich częstotliwości, wręcz nadania im pewnej formy organizacyjnej, by miały charakter nie sporadyczny, ale okresowy. Chodzi o to, żebyśmy nie tylko się spotykały i wymieniały doświadczeniami, ale przenosiły je do swoich środowisk, jako że czasami brak jest takiej informacji, jak się uaktywnić, co zrobić, jak działać, bo może nasze problemy są podobne do tych, które przedstawiają na takich spotkaniach inne koleżanki.

Wreszcie ostatnia kwestia. Panie uznały, że pojawiła się konieczność powołania tzw. płaszczyzny kobiet dla działań w samorządach i na rzecz samorządów. Jest to, jak się zdaje, bardzo szeroko zakrojo-

ne spektrum działania, ale jak widać, po pierwsze, jest ono ponadpolityczne, ponad podziałami, a po drugie, pokazuje, że te problemy nie kończą się na poziomie własnego ogródka, domu, gminy, powiatu, województwa, bo to można przenosić na takie myślenie propaństwo- we, gdy nam się wydaje, że coś szwankuje.

Panie powiedziały, że są za instytucjonalnym umocnieniem urzędu Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. U nas jest pani, która była w tym zespole i jest takim przedstawicielem – jak sama powiedziała: na pół etatu – rzecznikiem wojewody do spraw równości kobiet i mężczyzn. Paniom się to spodobało i sformułowały wniosek „powołanie terenowych ogniw Rzecznika do spraw Równości Kobiet i Mężczyzn”.

Jeśli coś pominęłam, bardzo bym prosiła o sprostowanie, ale próbowałam zgromadzić wnioski w takie cztery duże płaszczyzny działania. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Dorota Kempka:**

Czy są jakieś pytania do pani doktor?

Bardzo dziękuję zespołowi.

Proszę o przedstawienie wniosków, które zostały wypracowane w trakcie dyskusji w kolejnym zespole.

Proszę o zabranie głosu panią Beatę Fiszer.

### **Koordinator Parlamentarnej Grupy Kobiet oraz Forum Współpracy Parlamentarnej Grupy Kobiet z Organizacjami Pozarządowymi Beata Fiszer:**

Nasz zespół pracował nad zagadnieniami ekonomicznymi i gospodarczymi. To, co wypracowałyśmy, to zarówno bardzo ogólne wnioski, jak i w niektórych przypadkach rozwiązania szczegółowe. Część wniosków pokrywa się z tym, co przygotowały dwie wcześniejsze grupy, szczególnie w sprawach, które dotyczą szkoleń i wspierania organizacji pozarządowych mających bardzo duże zasługi na polu

aktywizacji kobiet, również ekonomicznej. Chodzi o to, żeby była tu również gwarancja wspierania instytucjonalnego, bo jak dotąd, wiele organizacji społecznych ma problemy z tym, żeby zapewnić sobie bazowy sposób funkcjonowania.

Ponieważ mała przedsiębiorczość jest motorem napędzającym gospodarkę, za najważniejsze uważamy uchwalenie tu pewnych regulacji prawnych, które minimalizowałyby wszelkie bariery i promowały taką działalność gospodarczą. Mamy na myśli przyjazną politykę podatkową, politykę kredytową, która umożliwiłaby rozwój tego sektora. Z drugiej strony będzie to też promocja kobiet, ponieważ jak wiemy, to właśnie w obszarze ekonomicznym małej przedsiębiorczości kobiety są najliczniej reprezentowane. Pojawił się też wniosek, aby została złagodzona obecnie bardzo restrykcyjna polityka nadzoru banków, ponieważ źle ona wpływa na możliwości udzielania kredytów, szczególnie małym przedsiębiorstwom.

Uznałyśmy za bardzo ważne zidentyfikowanie barier w sferze ekonomicznej niezależności kobiet, bo jak wielokrotnie było tutaj mówione, jest to obszar – szczególnie chodzi tu o prywatną przedsiębiorczość – bardzo mało zidentyfikowany. Potrzebujemy znacznie więcej wiedzy, żeby wypromować ten sektor i stworzyć odpowiednią politykę jego wspierania i rozwoju.

Następnym postulatem było wprowadzenie perspektywy płci przy tworzeniu i analizowaniu budżetów lokalnych i państwowych na każdym obszarze władzy. O dostępności szkoleń i roli organizacji kobiecych już powiedziałam.

Mówiliśmy też o feminizacji ubóstwa – zjawisku, które daje się w tej chwili zaobserwować. Tutaj bardzo istotne wydaje się wypracowanie strategii zatrudnienia dla kobiet, jest to zresztą zgodne z przytaczanym tutaj protokołem lizbońskim. Zwracano uwagę na to, że choć istnieją określone zapisy w nowym kodeksie pracy, to kodeks ten nie jest i nie będzie w naszej obecnej sytuacji ekonomicznej respektowany, w związku z tym pojawił się postulat, aby wprowadzić mechanizmy zwiększonej kontroli przestrzegania prawa pracy.

Przechodzę do rozwiązań bardziej konkretnych. Mianowicie po-

jawił się postulat, aby powstał zapis, że uzdrowiska są integralną częścią systemu ochrony zdrowia, by w związku z tym został przeznaczony odpowiedni budżet na ich rozwój. Jak zostało to nam przedstawione, za tym też kryje się praca kobiet. Mówiliśmy o wprowadzeniu zerowej stawki VAT w uzdrowiskach, z założeniem, iż pieniądze te będą przeznaczone na rozwój istniejącej infrastruktury.

Pojawił się również postulat dotyczący szkoleń, a w zasadzie edukacji na poziomie szkół średnich. Nasza grupa uważa, że ważne jest, aby na poziomie szkoły średniej zostały wprowadzone elementy edukacji ekonomicznej i gospodarczej, gdyż będzie to potem bardzo przydatne w tworzeniu własnej małej przedsiębiorczości.

Co jeszcze? O złagodzeniu polityki nadzoru banków mówiłam, o szkoleniach też. Proszę moją grupę o ewentualnie uzupełnienia. Jest jeszcze postulat, który sformułowałabym: „Internet dla organizacji pozarządowych”. Ponieważ szkoły i placówki edukacyjne dostają komputery z dostępem do sieci, uznano, że organizacje kobiece, szczególnie te, które zajmują się sprawami aktywizacji zawodowej kobiet, też powinny być objęte taką akcją.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Dorota Kempka:**

Dziękuję bardzo pani Beacie Fiszer. Czy są jakieś pytania, uzupełnienia do przedstawionych wniosków?

Skoro nie ma, chciałabym udzielić głosu członkini komisji wnioskowej, pani Katarzynie Kądzieli.

### **Przedstawicielka Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn Katarzyna Kądziała:**

Proponuję państwu następujący sposób dalszego procedowania. Przed chwilą skończyłyśmy i okazało się, że nie jest możliwe przygotowanie w tej chwili ostatecznej wersji komunikatu, w związku z tym spisałam wszystkie przekazane mi wnioski, wszystkie członkinie komisji zaaprobowały je i komisja zobowiązuje się do opracowania w

terminie dwudniowym, czyli jutro, najpóźniej pojutrze, wniosków, rekomendacji i całego komunikatu o naszej konferencji. Tekst ten zostanie natychmiast umieszczony na stronach internetowych, zarówno Parlamentarnej Grupy Kobiet, jak i Pełnomocniczki Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, a także zostanie rozesłany do organizacji.

Czy państwo udzielają zgody na taki sposób postępowania? *(Oklaski)* Dziękujemy uprzejmie.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro- ta Kempka:**

Bardzo dziękuję za akceptację.

Chciałabym zwrócić uwagę na pewną sprawę. Przygotowując tę konferencję w takim zespole, jaki znalazł się w komisji wnioskowej... Praktycznie mogłyśmy przygotować komunikat końcowy, ale nam zależało na czymś zupełnie innymi, mianowicie na tym, aby odbyła się dyskusja w małych zespołach, by panie mogły się wypowiedzieć i przekazać swoje stanowisko. Dlatego właśnie poprosiłyśmy o sprawozdania pań, które prowadziły obrady w poszczególnych zespołach problemowych. Bardzo dziękuję za to, że upoważniły panie komisję wnioskową do ostatecznego doszlifowania wniosków i komunikatu, które zostaną opublikowane na stronach internetowych.

Czy ktoś chciałby zabrać głos w tej sprawie? Nie widzę.

W takim razie bardzo proszę panią pełnomocniczkę Izabelę Jarugę-Nowacką o zabranie głosu.

### **Pełnomocnik Rządu do spraw Równego Statusu Kobiet i Męż- czyzn Izabela Jaruga-Nowacka:**

Dziękuję.

To będzie już bardzo krótkie wystąpienie. Chciałabym jedynie podziękować paniom za dzisiejsze spotkanie, za to, że znowu mogłyśmy wymienić się poglądami. Myślę, że takie spotkania są nam potrzebne, wzmacniają nas. Widzimy, że w różnych sferach życia społecznego

w Polsce mamy kobiety, które dużo osiągnęły, i pamiętają, jakie to było trudne. Tworzy się coś takiego, jak siostrzane więzi, choć oczywiście w bólach i powoli. Też jestem niecierpliwa, proces wyrównywania praw kobiet i mężczyzn postępuje dosyć wolno, myślę jednak, że przez te trzynaście lat udało nam się osiągnąć bardzo wiele.

Wchodzimy do Unii Europejskiej bez kompleksów, jesteśmy kobietami, które skorzystały z szansy wykształcenia się, z tego, że mogły – czasami mogły, najczęściej musiały – pracować na swoje utrzymanie, w związku z czym mamy doświadczenie poruszania się na rynku pracy, mamy poczucie wolności ekonomicznej, którą daje nam wypracowana przez nas pensja.

Znamy też smak kariery zawodowej, poczucie pewnej wartości tego, co robimy, dlatego mam nadzieję, że głosując w referendum za tym, aby Polska była państwem członkowskim, wiemy, iż Unia być może pomoże nam wyegzekwować to, o czym mówiłam – nasze zapisane prawa. Mamy nadzieję, że będziemy miały lepsze, sprawniejsze instytucje służące do egzekwowania naszych praw. Myślę też, że w Europie kobiety nie będą nas się bały, bo wiedzą, że raczej je wzmocnimy.

Jako jedna ze współorganizatorek tej konferencji dziękuję bardzo raz jeszcze i oddaję głos pani przewodniczącej Kempce. Dziękuję pięknie.

### **Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet Senator Doro- ta Kempka:**

Szanowni państwo, dzisiaj Joanna Proszowska powiedziała tak: powinniśmy się zastanowić, jakie podejmować decyzje, i zdawać sobie sprawę z tego, że w kraju demokratycznym ważną rolę odgrywają ugrupowania polityczne. Jeżeli chcemy współdecydować o losach kraju, to powinniśmy zastanowić się również nad tym.

Do tej wypowiedzi chciałabym dołączyć jeszcze jedną rzecz. Koleżanka posłanka Joanna Proszowska była tą osobą, która zakładała Parlamentarną Grupę Kobiet w 1990 r. Pamiętamy, że wtedy pracowałyśmy zupełnie inaczej, nie miałyśmy takich szerokich kontaktów

z organizacjami pozarządowymi, jakie mamy w tej chwili. Myślę, że wiedzę, którą przekazujemy państwu na naszych konferencjach, można wykorzystać w terenie, zarówno wtedy, kiedy ubiegamy się o mandaty samorządowe czy parlamentarne, jak i wtedy, gdy uczestniczymy w gremiach decyzyjnych i wspólnie przyjmujemy rozwiązania dotyczące najbliższego otoczenia. Dlatego uważam, że te konferencje są tak bardzo ważne.

Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim, którzy aktywnie uczestniczyli w tej konferencji. Szczególnie pragnę podziękować pani minister Popowicz, pani minister Jarudze-Nowackiej, pani doktor Sękowskiej-Grodzickiej, pani Lucynie Andrysiak, pani Krystynie Kofcie, koordynatorce pani Beacie Fiszer, pani Katarzynie Kądzieli i wszystkim innym.

Myślę, że szczególne słowa podziękowania należą się Fundacji Eberta za wszystko, co robi wspólnie z nami i w czym nas stale wspiera.

Ja osobiście z wielu względów najserdeczniej dziękuję pani Karolinie Marszał. Chcę paniom powiedzieć, że z inicjatywy pani Karoliny Marszał i całej grupy osób, które przygotowują IX Edycję Sejmu Dzieci i Młodzieży, jednym z problemów, którymi zajmują się uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, jest zasada równego statusu kobiet i mężczyzn. Pani Minister, nie wiem, czy nie byłoby dobrze, żeby ufundowała pani nagrody dla najlepszych młodych parlamentarzystów, którzy przygotowali referaty na posiedzenie Sejmu Dzieci i Młodzieży. Jest to dowód na to, że Parlamentarna Grupa Kobiet, podejmując działania i współpracę z organizacjami pozarządowymi, myśli również o przekazywaniu tego, co najistotniejsze, tym najmłodszym, którzy kiedyś będą prawdziwymi parlamentarzystami. I za to należą się szczególne słowa podziękowania pani Karolinie.

Myślę, że słowa uznania należą się pracownikom Kancelarii Senatu, panu marszałkowi Pastusiakowi, pani marszałek Jolancie Danielak, ministrowi Witalcowi i wszystkim tym, którzy pomogli nam zorganizować tę konferencję.



Szanowni Państwo, chciałabym prosić o jeszcze jedną rzecz. Otóż materiały, które zostały przygotowane na dzisiejszą konferencję, opracowało sejmowe Biuro Studiów i Ekspertyz. Materiał zatytułowany „Kobiety w gremiach decyzyjnych” jest wspaniały, powinni państwo korzystać z niego na co dzień. Jest w nim zamieszczonych wiele danych, które pokazują, jaka jest sytuacja w naszym państwie jeżeli chodzi o udział kobiet w gremiach decyzyjnych.

Dziękuję prasie, radiu i telewizji. Gorąco proszę, byście pomogli przekazać to, co było najistotniejsze na tej konferencji, pokazać, jak żyjemy na co dzień i w czym jest nam potrzebne wsparcie.

Dziękuję wszystkim za udział w dzisiejszym spotkaniu.

## Podsumowanie i postulaty

W obszernej i merytorycznie bogatej dyskusji uczestnicy konferencji, odnosząc się do danych zawartych w przedstawionych im materiałach informacyjnych, mówili o istniejących barierach utrudniających uczestnictwo kobiet w strukturach kierowniczych we wszystkich sferach życia publicznego kraju. Między innymi wskazywano na przypadki wycofywania się kobiet już na etapie starań o wejście do tych struktur wobec braku realnych perspektyw faktycznego współdecydowania – wraz z mężczyznami – o najważniejszych sprawach społeczeństwa i państwa.

Dotyczy to zwłaszcza udziału kobiet w partiach politycznych oraz ich kandydowania do Sejmu, Senatu i władz samorządowych. Dzieje się tak ze szkodą dla kraju i wszystkich jego obywateli, bowiem kobiety są dobrze merytorycznie przygotowane do pełnienia funkcji kierowniczych, gdyż są lepiej od mężczyzn wykształcone, cechuje je szczególna wrażliwość na sprawy społeczne, odpowiedzialność i mniejsze skłonności do działań korupcyjnych.

Stwierdzono także, iż obserwowany brak kobiet w gremiach decydenckich, przeczący konstytucyjnej zasadzie równych praw kobiet i mężczyzn we wszystkich sferach życia kraju, wynika zarówno z pokutujących wciąż stereotypów funkcji mężczyzny i kobiety w społeczeństwie, jak i niedostatecznego przygotowywania kobiet do odgrywania roli „aktora” na scenie życia publicznego kraju. Zadanie nauczania kobiet tej roli spoczywa w dużej mierze na organizacjach społecznych przy zagwarantowaniu im pomocy w realizacji tego celu (np. ze środków UE).

Aby zapewnić rzeczywisty udział kobiet w gremiach kierowniczych, sformułowano następujące postulaty, adresowane do władz i społeczeństwa. Stwierdzono, że należy:

- 1) uchwalić ustawę o równym statusie kobiet i mężczyzn;

- 2) powołać sejmową komisję równego statusu kobiet i mężczyzn;
- 3) ustawowo zagwarantować powołanie Urzędu do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn i jego jednostek terenowych;
- 4) wywierać presję na partie polityczne, aby przyciągały kobiety do aktywnego uczestnictwa w partiach politycznych oraz przestrzegały parytetowego udziału kobiet na listach wyborczych do parlamentu i samorządu;
- 5) wzbudzać większe zainteresowanie radia i telewizji przekazywaniem informacji o inicjatywach podejmowanych przez kobiety, tworzyć wizerunek kobiety – osoby publicznej;
- 6) zmieniać stereotypowe postrzeganie roli kobiet i mężczyzn poprzez wprowadzenie tematyki równościowej do szkół wszystkich szczebli.
- 7) powołać tzw. kliniki prawa, czyli poradnie prawne prowadzone przez organizacje kobiece dla kobiet;
- 8) organizować szkolenia dla kobiet, które zamierzają uczestniczyć w życiu publicznym kraju;
- 9) stworzyć płaszczyznę działania kobiet w samorządach i na rzecz samorządów oraz partnerstwa kobiet w działaniach organizacji społecznych, organizacji gospodarczych i innych, na obszarze danej gminy;
- 10) wspierać organizacje pozarządowe mające duże zasługi na polu aktywizacji kobiet w różnych sferach życia kraju;
- 11) złagodzić restrykcyjną politykę nadzoru banków wobec małych przedsiębiorstw, którymi głównie zarządzają kobiety;
- 12) zidentyfikować bariery w ekonomicznej niezależności kobiet;
- 13) wprowadzić perspektywę płci przy tworzeniu i analizowaniu budżetów lokalnych;
- 14) wypracować strategię zatrudniania kobiet;

**15)** zwiększyć kontrolę przestrzegania prawa pracy w stosunku do kobiet, a w sprawach szczegółowych wprowadzić zapis ustawowy, że uzdrowiska są integralną częścią systemu ochrony zdrowia, oraz wprowadzić zerową stawkę VAT w uzdrowiskach z uwagi na fakt, że w tych jednostkach występuje duże zatrudnienie kobiet;

**16)** stworzyć program „Internet dla organizacji pozarządowych” w odniesieniu do organizacji zajmujących się sprawami kobiet.